

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł. z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.  
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz w prowincji o 25% zagranicnie o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%; drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

## Cement, gwoździe, żelazo, blachę

poleca ze swoich składów  
**Wileński Syndykat Rolniczy**  
w Wilnie, Zawalna 9,  
i w Oddziałach: Głębokiem, Dziśnie, Smorgoniach i Gródku - Wileńskim. 1387-0-0r

## CZEKOLADKI

„Danusia”, „Złota” i „Owocowa”  
fabryki

**A. Piasecki w Krakowie**  
Są wymieniane.  
Żądane wszędzie! 1078-2

## Kupujemy antyki

stare meble, obrazy,  
dywany, polską porcelanę, pasy.

OFERTY:

**DOM SZUKI, sp. akc.**  
Warszawa, ul. Chmielna 5.  
6819-2 O

Pamiętajcie o Polskiej  
Macierzy Szkolnej.

## Chamberlain o ewakuacji Nadrenji.

Mocarstwa zainteresowane, chociaż nie należące do okupujących, muszą być wysłuchane.

LONDYN, 18.VII. (Pat.) W Izbie Gmnia w odpowiedzi na pytanie jednego z posłów, czy rząd wziął pod uwagę niedawne wystąpienie kanclerza Rzeszy Niemiec w sprawie ewakuacji Nadrenji — minister sir Austen Chamberlain oświadczył, że rząd angielski aczkolwiek sympatyzuje z punktem widzenia kanclerza niemieckiego, jest jednak zdania, że wcześniejsza ewakuacja Nadrenji mogłaby nastąpić jedynie na podstawie porozumienia między mocarstwami okupującymi, a rządem niemieckim.

Mocarstwa — rzekł min. Chamberlain — nie należące do liczby okupujących, muszą jednak także mieć możliwość wypowiedzenia się w tej sprawie. Anglja gotowa jest rozpatrzyć w sposób życzliwy wszelkie propozycje, które mocarstwa bliżej zainteresowane mogą wysunąć. Minister zaznaczył, że w chwili obecnej nie może wziąć na siebie inicjatywy w tej sprawie.

## Pobyt p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu

POZNAŃ, 18.VII. (Pat.) Pan Prezydent Mościcki zwiedzał dziś przed południem teren Powszechnego Wystawy Krajowej mającej być otwartą w roku przyszłym, której jest protektorem. W ukończonej już hali centralnej imieniem dyrektora wystawy powitał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezes zarządu dr. Wachowiak, wygłaszając przemówienie, w którym zobrazował wyniki dotychczasowej pracy i dał wyraz nadziei, że wielkie dzieło zostanie szczęśliwie doprowadzone do końca. Pan Prezydent Rzeczypospolitej ze szczególnym zainteresowaniem informował się o postępie robót około wystawy rządowej. Wysoki protaktor Polskiej Wystawy Krajowej wyraził życzenie, ażeby go szczegółowo informowano o postępie prac.

## Spotkanie między min. Twardowskim a dr. Hermesem.

BERLIN, 18.VII. (Pat.) „Vossische Ztg” podając komunikat o wyniku spotkania między ministrem Twardowskim, a dr. Hermesem, wyraża oczekiwanie, że po podjęciu rokowań w dniu 10 września b. r. komisja prawnicza zajmie się prawdopodobnie badaniami stosunku polskiego dekretu

o strefie granicznej do umów, jakie zostały dotychczas zawarte w sprawie osiedleńczej. Do szczegółowej rozmowy na ten temat nie doszło w dniu wczorajszym między szefami obu delegacji, ponieważ dr. Hermes tegoż dnia powrócił do Berlina.

## Manewry w Rumunji i pogłębienie sojuszu polsko-rumuńskiego.

BERLIN 18. VII. (Pat.) „Lokal Anzeiger” w depeszy z Rumunji twierdzi, że generał francuski Leronde bierze udział w manewrach armii rumuńskiej, odbywających się w Siedmlogrodzie. Dziennik podkreśla, że zapowiedziana wizyta

Marszałka Piłsudskiego w związku z pobytam generałów rumuńskich w Warszawie jest w Rumunji łączona z pogłębieniem sojuszu wojskowego między Polską a Rumunją.

## Benesz o pakcie Kelloga.

PRAGA, 18. VII. (Pat.) Według doniesienia dzienników wieczornych minister spraw zagranicznych dr. Benesz zreferował w wczorajszym posiedzeniu rady ministrów międzynarodowe położenie polityczne i stan rokowań, dotyczących paktu antywojennego Kelloga. Benesz poinformował członków gabinetu o stanowisku poszczególnych rządów europejskich wobec paktu Kelloga i o zamierzonej odpowiedzi rządu czechosłowackiego na zaproszenie do podpisania paktu. Odpowiedź ta będzie wyczerpująca w płacie posłowi Ameryki w Pradze Einsteinowi i będzie w ogólnych zarysach odpowiadała treści not Anglii, Francji i Niemiec. Czechosłowacja gotowa jest do podpisania paktu antywojennego.

## Nieprawdopodobna wiadomość i nieprawdopodobne jej zaprzeczenie.

BERLIN, 18.VII. (Pat.) W związku z doniesieniem „Daily Herald”, że rząd Rzeszy wraz z rządem sowieckim postanowił przedsięwziąć demarche w Kownie, dziśszejsza prasa popołudniowa ogłasza komunikat półrządowy, zaprzeczający wiadomości dziennika angielskiego. Komunikat oświadcza, że wspólne wystąpienie rządu niemieckiego i sowieckiego w Kownie nigdy nie było planowane, że natomiast rządy te podobnie jak rządy francuski i angielski w drodze dyplomatycznej czyniły wysiłki w Kownie, ażeby nie dopuścić do zaostrzenia się konfliktu polsko-litewskiego w związku z kwestją wileńską.

## Uroczystości hiszpańsko-francuskie.

Otwarcie transpirenejskiej linii kolejowej.

CAMBRAS, 18. VII. (Pat.) Król Alfons XIII i prezydent republiki francuskiej Doumergue w otoczeniu szeregu osobistości urzędowych przybyli do Cambras na uroczystość otwarcia transpirenejskiej linii kolejowej, łączącej przez tunel długości 8 km. Francję z Saragossą po hiszpańskiej stronie granicy.

## Przedłużenie traktatu przyjaźni między Włochami a Jugosławją.

WIEDEŃ, 18.VII. (Pat.) Według doniesienia dzienników z Rzymu, rząd włoski ma być skłonny do przedłużenia terminu traktatu przyjaźni z Jugosławją, kończącego się w dniu 27 lipca b. r.

## Walki z bandami powstańców albańskich.

BIAŁOGRÓD, 18.VII. (Pat.) Jak donosi „Politika”, w czasie pogoni za bandą powstańców albańskich patrol żandarmerii oraz ochotników włoskich wpadł w okolice miejscowości Nowy Bazar w lesie w zasadzkę. Cztery żandarmi i trzej ochotnicy zostali zabici, a jeden żandarm został ciężko ranny.

## Dalsze ratownictwo załogi „Italii”.

Amundsen dotąd nie odnaleziony.

MOSKWA, 18.VII. (Pat.) W ciągu dnia wczorajszego łamacz lodów „Malygin” poszukiwał w stronę południowo-wschodniego wybrzeża, skąd przy pomocy hydroplanu podjęte będą poszukiwania Amundsena. Kola miodrajnego w Moskwie wyrażają przy-

puszczenie, że Amundsen połączył się z grupą Alexandriego. „Izwestija” donosi, że na „Krasinie” uszkodzony został ster, mimo to jednak statek ten będzie mógł prowadzić dalsze poszukiwania.

Okręt „Krasin” zabrał dziś w nocy rezyt samolot Czuchowskiego i wyruszył do Kingsbay. Podróż jest niezmiernie utrudniona z powodu pływających gęsto ledowców.

Jak opowiada Czuchowski, po zepsuciu się jego samolotu złoza pozostała pięć dni na lodowcu, cierpiąc ogromnie z powodu chłodu. Na widok zbliżającego się „Krasina” rozbitkowie rozpalili ognisko w nadziei, że dym zostanie dostrzeżony z okrętu.

MOSKWA, 18.VII. (Pat.) Prasa tuższa podnosi konieczność dalszych poszukiwań Amundsena i grupy Alexandriego zaznaczając, że nie nie wskazuje w sposób definitywny na to, ażeby rozbitkowie mieli zginąć, gdyż nie znaleziono nigdzie szczątków sterowca, ani też nikt nie widział rzekomego wybuchu. Decyzją komitetu pomocy dla rozbitków co do prowadzenia w dalszym ciągu poszukiwań jest najzupełniej racjonalna.

## Z całej Polski.

### Prusy Wschodnie Szwajcarią bałtycką?

Kapitałna, pod względem politycznym nadzwyczaj śmiała i zręczna rezolucja uchwalona w Bydgoszczy pod adresem Ligi Narodów i Towarzystwa Przyjaciół Pokoju. Rezolucja ta wskazuje na szereg faktów gwałcenia przez Rzeszę niemiecką woli ludności terenów plebiscytowych, która głosowała za Prusami Wschodnimi jako odrębnym tworem państwowym, nie zaś niemcami, którzy zrobili z Prus Wschodnich siedlisko knoń przeciwko pokojowej Europie.

W zakończeniu rezolucji czytamy:

„Nie widzimy innej drogi dla zabezpieczenia pokoju Europy ze strony nacjonalistycznej mafji pruskiej, jak w ogłoszeniu Prus na mocy artykułu 19-go statutu Ligi Narodów — wolną republikę związkową o ustroju kantonalnym, dla trzech narodowości niemieckich, polaków i litwinów, czyli utworzenia Szwajcarii bałtyckiej.

Uchodźcy nasi zgromadzeni w Bydgoszczy przypominają, że myśl niezależnienia się od Berlina powstała w 1919 roku i to w głowach polityków niemieckich, a w skład ówczesnego komitetu wchodził ówczesny minister aro-wizacji von Batocki-Friebe, b. naczelny prezes prowincji wschodnio-pruskiej. Wiadząc, że epinja świata przed którą siła moralną ulec musiała największe potęgi militarystyczne o jakich mówią dzieje, pomoże i nam w tym dziele pokoju, stworzenia Szwajcarii bałtyckiej, powierzamy ogłoszenie tej rezolucji wśród wszystkich przyjaciół pokoju.

Pełzaniem zgłoszono drugą rezolucję, posła Lewandowskiego (ZLN), rodowitego warmiaka: „Rząd Rzeczypospolitej zechce przyspieszyć likwidację majątków niemieckich na Pomorzu, a esady przydzielić uchodźcom z Prus Wschodnich”.

### Prasowławni wołyńscy przechodzą masowo na łono kościoła katolickiego.

W tych dniach została przyłączona do jedności z Kościołem Katolickim w obrządku wschodnim parafia prawosławna Żabeze powiatu łuckiego, składająca się ze wsi Żabcze, Smyków i Kozacka Dolina. Parafia ta liczy przeszło 1000 osób. [Nawrócenia dokonał ks. Antoni Rudnicki, który w bieżyącym roku został wyświęcony na kapłana dla obrządku wschodniego.

Na dzień 12 lipca w którym wypadła uroczystość ŚŚ. Piotra i Pawła według starego stylu, zjechało do Żabcza sześciu prawosławnych duchownych ze znanym misjonarzem prawosławnym, Peretrubinem. Wobec zdecydowanego stanowiska ludności, misjonarze ci nie osiągnęli pożądanego dla siebie skutku.

Podczas wspomnianej uroczystości nabożeństwo solenne odprawili księża ulnicy: Iłumen Gamajel, Protojerej Pelipenko, ksiądz Rudaicki i ks. Tymczy-czyn.

Ludność pomienionej parafji zatrzymała przy sobie dawną cerkiew zbudowaną na miejscu dawnej cerkwi unickiej i na gruntach kościelnych unickich. Jett to już 5-ta parafia nawrócona w diecezji łuckiej.

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

### Czy znajdujemy się w przededniu podrożenia pieniądza.

Różwy wypadków postępuje szybciej, niż przypuszczano. Już i Nowy Jork poszedł za przykładem Chicaga, podnosząc o siebie stopę dyskontową z 4 i pół na 5 procent.

Fakt ten wywołał znacznie większe wrażenie w świecie, niż podrożenie pieniądza w Chicagu, choćby już z tego powodu, że w wysokim stopniu zaktualizował sprawę podwyżek stóp procentowych poszczególnych banków emisyjnych i w Europie, stawiając ją niemal na porządku dziennym.

Oczywiście, że punkt ciężkości, o ile idzie o Europę, leży w Londynie, gdyż zachowanie się tego rynku pieniężnego zadecyduje formalnie o stanowisku przedewszystkiem dwóch innych centrów finansowych, jak Paryż i Berlin. Każdy z nich wprowadzi spruce samodzielną, ale mniej istotnie między nimi pewna łączność interesów, zupełnie zresztą zrozumiałą.

Dotychczas, jak już mieliśmy sposobność zauważyć, drożyna pieniądza w Stanach Zjednoczonych wywarła swój wpływ na rynek londyński, a obecnie i na Paryż. W obu tych centrach dał się zauważyć pewien odpływ kapitałów do Ameryki.

Rynek pieniężny w Niemczech nie odczuł jeszcze zmian zaszczytów w Stanach Zjednoczonych, ale i tu, jak można wnosić z nastrojów, sytuacja nie jest jasna, przyczem nie tają w Berlinie obaw co do możliwości podrożenia pieniądza.

Również i w innych siedzibach miarodajnej finansjery europejskiej poruszono już otwarcie myśl ewentualnej podwyżki stopy procentowej, jako całkiem realną możliwością. Tak np. mówi się o tem w Szwecji, która czeka tylko na Londyn. Postawę wyuczającą zajął również Wiedeń, który bacznie obserwuje obecne przemiany na międzynarodowym rynku finansowym. Z innych środków ruchu pieniężnego brak wiadomości o ich ustosunkowaniu się do przemian amerykańskich.

Tak więc finansowe centra Europy zajmują stanowisko wyuczające. Podrożenie pieniądza i w Europie wisi w powietrzu. Choćby tylko o to, kto ma pierwszy zacząć. W każdym razie największy wpływ wywrze zachowanie się krajów utrzymujących ścisły kontakt z rynkiem amerykańskim.

## Drobne wiadomości.

### Sprawa niewinnie straconego Jakubowskiego.

BERLIN, 8.II. (Pat.) W sprawie niewinnie straconego robotnika polskiego Jakubowskiego nastąpił ważny zwrot, a mianowicie rząd meklemburski polecił prokuratorowi w Neustrelitz, stosownie do orzeczenia b. ministra wdrożyć wstępne dochodzenia, mające ustalić czy i o ile inne osoby brały udział w zbrodni, popełnionej rzekomo przez Jakubowskiego.

### Dymisja posła bułgarskiego w Białogrodzie.

WIEDEŃ, 18.VII. (Pat.) Według doniesienia dzienników z Sofji poseł bułgarski w Białogrodzie podał się do dymisji w związku z zamachem na szefa policji Łazicza.

### Upały.

BIAŁOGRÓD, 18.VII. (Pat.) — W czasie ostatnich dwóch dni niezwykle upalnych, zaszedł cały szereg wypadków porażenia słonecznego, szczególnie wśród robotników, pracujących w polu.

## Zabójstwo nowoobranego prezydenta Meksyku, Obregona

MEKSYK, 18.VII. (Pat.) Wczoraj około godz. 14-ej podczas bankietu, odbywającego się w podmiejskiej restauracji, zamordowany został kilku strzałami rewolwerowymi prezydent Meksyku Obregon, Zabójca aresztowany. Prezydent otrzymał 5 ran postrzałowych. Sprawca zamachu zbliżył się do prezydenta siedzącego przy stole i udając, że chce mu pokazać zamieszczony w dziennikach karykatury, wyjął z kieszeni pistolet automatyczny, z którego z bardzo bliskiej odległości dał szereg strzałów do prezydenta. Śmierć prezydenta Obregona nastąpiła niemal natychmiast. Obecny na bankiecie były prezydent Calles dokonał pierwszego badania mordercy, poczem udał się do mieszkania Obregona, dokąd tymczasem przeniesiono ciało zmarłego. Przed domem prezydenta zebrał się olbrzymi tłum. Dom został otoczony kordonem policji i wojska.

MEKSYK, 18.VII. (Pat.) Zabójca prezydenta Obregona został ciężko ranny w chwili aresztowania. Stan jego jest bardzo ciężki i prawdopodobnie nie uda się utrzymać go przy życiu. Wydano zarządzenia o konsygnacji oddziałów wojskowych, oraz szereg innych zarządzeń dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa.

WIEDEŃ, 18.VII. (Pat.) Według doniesień dzienników z Meksyku w całym mieście panuje ogromne wzburzenie. Wszystkie sklepy, teatry są pozamykane. Władze wprowadziły cenzurę prasową, oraz inne wyjątkowe zarządzenia. Morderca prezydenta Obregona oświadczył w przydymu dyrektora policji, że nie miał żadnego współnika i że zamordował prezydenta z pobudek religijnych.

WIEDEŃ, 18.VII. (Pat.) Według doniesień z Waszyngtonu tamtejsze sfery polityczne sądzą, że poprzedni prezydent Meksyku Calles zostanie nadal na stanowisku prezydenta.

MEKSYK, 18.VII. (Pat.) Pogrzeb prezydenta Obregona ma mieć charakter niezmiernie uroczysty. Prezydent będzie pogrzebany na małym cmentarzu położonym w obrębie jego posiadłości Tonora. Ciało zabitego prezydenta w stroju galowym będzie wystawione na widok publiczny w kaplicy pałacu narodowego.

MEKSYK, 18.VII. (Pat.) Policji z trudem udało się ochronić zabójcę Obregona przed tłumem, który chciał go zlynaczyć. Zabójca oświadczył policji, że pobudki jego czynu nie były polityczne, co jednak wydaje się wątpliwym. O tem, że zbrodnia była z góry uplanowana dowodzi fakt, że znaleziono w kieszeni ubrania zabójcy list do rodziny, w którym pisze on: Wiem, że przyjdzie mi umrzeć za moje przekonania. Żegnaj was.

## Atak prasy niemieckiej przeciwko Polsce.

Gdy podczas ostatnich wyborów niemieckich lewica odniosła niespodziewany sukces, gdy następnie powstał tam rząd lewicowy z socjalistami na czele, przestaliśmy, iż w stosunku do Polski nie zmienili się wcale polityka niemiecka, że—gdy chodzi o sprawę kuryerza, o Śląsk, a nawet o Poznańskie i Pomorze—nie ma w Niemczech dwu zdań. Socjalista i skrajny nacjonalista działają zgodnie, do jednego zmierzając celu i różniąc się jedynie nieco pod względem taktyki.

Obecnie jesteśmy świadkami jakiegoś koncentrycznego ataku lewicowej prasy niemieckiej przeciwko Polsce.

Właściwie trudno zrozumieć do czego zmierzają ten atak, jaki jest jego cel? Charakterystyczną jest taktyka prasy lewicowej niemieckiej, taktyka typowo złodziejska, polegająca na odwróceniu od siebie uwagi przez to, że, się krzyżując „lupie złodzieja“ przypisuje się Polsce różne projekty wojenne. oskarżają się ją o militarystykę, by w ten sposób zamaskować własne apetyty.

Socjalistyczny „Vorwärts“ w najczarniejszych barwach przedstawia sytuację wewnętrzną w Polsce, z widocznym zamiarem szkolenia Polacy na forum międzynarodowym. Dziennik twierdzi, że polska polityka zagraniczna wychodzi z założenia negatywnych i że decyduje w niej głównie obawa przed Niemcami oraz podkreśla rzekome dążności autonomiczne białorusinów i ukraińców, które mogą się z czasem przemienić w dążenia separatystyczne.

Przed paru dniami streściliśmy artykuł pisma królewskiego, które wyraża obawy iż Piłsudski pełnił rolę do wojny z Rosją i Litwą, ostatnio zaś demokratyczny „Berliner Tageblatt“ zamieszcza na miejscu wstępem olbrzymi artykuł swego warszawskiego korespondenta p. Dubrowskiego, zatytułowany „Polska polityka „pokojowa“, przy czym słowo „pokojowa“ ujęte zostało w ironiczny cudzysłów.

Na wstępie zaznacza autor, iż dopóki w Niemczech był rząd prawicowy, polski minister spraw zagranicznych uprawiał politykę ugodową—odkąd nastąpił w Berlinie rząd lewicowy, p. Zaleski wypowiedział mowę wojowniczą. (Tu następują szczegółowe wyjątki z mów p. min. Zaleskiego). Dalej zaś czytamy, że z sukcesem p. Zaleskiemu pospieszył naczelny redaktor „Głosu Prawdy“, bardziej zbliżony do kół wojskowych, które w Polsce faktycznie nadają kierunek polityce zagranicznej. P. Stępczyński zarzuca lewicowemu rządowi niemieckiemu projekty wojenne przeciwko Polsce i zaznacza, że gospodarcze porozumienie pomiędzy obydwoma państwami jest niemożliwe, dopóki Niemcy nie zagwarantują nienaruszalności granic.

Autor artykułu w „Berliner Tageblatt“ z doskonałym udamem o burzeniem nazywa zarzut czyniony nowemu rządowi niemieckiemu „horendałym“. Z zarzutem tym jednak spotykamy się wszędzie w Polsce.

Pochodzi on z kół wojskowych polskich, które starają się zastrzążyć opinię widmem nowego podziału Polski, by w ten sposób utrwalić swe panowanie. Dalej mówi się o możliwej wojnie z Sowiekami i z Litwą. „Polska powstała z wojny i posiada dziś jeszcze ustrój umysłowy, jaki spotykamy u nowobogackich, spekulantów wojennych, których apetyty wzrastają w miarę tego, jak jedzą“.

Podobne zarzuty są cenajmniej dziwne w ustach publicysty niemieckiego. P. Joseph Dubrowski siedząc w Warszawie, prawdopodobnie nic nie wie o organizacji wojskowych w swym Vaterlandzie, o różnych Helmsdienstach, Stahlhelmsch etc o fabrykach gazów trujących i o wojskowym lotnictwie. Studując sumiennie prasę polską, przeoczył on najwidoczniej sprawozdanie z wojowniczych występów nowoczesnego, krzyżackiego „Jungorden“ w Gdańsku.

Słusznie zaznacza „Robotnik“, odpowiadając swym „towarzy-

## 17 lipca 1918.

(Korespondencja własna.)

Moskwa, w lipcu 1918.

Dnia 17 lipca 1918 roku odbyło się w Kremlu moskiewskim, w sali posiedzeń sowieckiego komisarzy ludowych, normalne, codzienne posiedzenie sowieckiej rady ministrów. W toku obrad, a mianowicie w chwili, kiedy ludowy komisarz apropracji wygłaszał swój fachowy referat, do sali wszedł pocichu, przez nikogo niespostrzeżony, przewodniczący Centralnego komitetu wykonawczego, towarzysz Swierdłof. Drobny, niewysokiego wzrostu, o twarzy po nurej, a energicznej, Swierdłof na palcach podszedł do towarzysza Lenina, podając mu małą kartkę, na której w pośpiechu skreślił kilka słów. Lenin kartkę przeczytał, nie odrywając się przytem ani słowem do stojącego za nim bez ruchu Swierdłofa. Kiedy komisarz apropracji dokończył swój referat, Lenin powstał z miejsca, kilka razy zakaszał, wzruszył dwa razy ramieniem, wetknął kciuk lewej ręki za rękawowe wycięcie kamizelki i normalnym zupełnie głosem odczytał treść podanej mu przez Swierdłofa kartki.

Jekaterynburgski sowiek przedstawiciel robotników, wojsk i żołnierzy, postanowił — przez wzgląd na niepewną sytuację, w jakiej znajduje się miasto, — na swem posiedzeniu w dniu 16 lipca, skazać na karę śmierci Mikołaja Romanowa, jego rodzinę i świtę. Wyrok wykonany został w nocy z 16 na 17 lipca. Tym samym spokojnym głosem Lenin dodał od siebie następujące słowa: Towarzysze, podaję Wam to do wiadomości i wnoszę o przejście do porządku dziennego. Po czym udzielił głosu ludowemu komisarzowi komunikacji.

W taki oto sposób, najwyższy organ rewolucji bolszewickiej przyjął do wiadomości oświadczenie o tragedji, która rozpoczęła się w lutym 1917 roku w Mohylowie i w Carskim Siolu, a swój punkt szczytowy osiągnęła w uralskim Jekaterynburgu w domu miejscowego patrycjusza, Ipatjewa.

Perypetje losu rodziny cesarskiej od chwili wybuchu rewolucji w Rosji są ogólnie znane. Car zrezygnował, jak wiadomo z pozorną obojętnością, w swym własnym i syna swego imieniu z wszelkich praw do korony rosyjskiej, a swój akt abdykacyjny doręczył dnia 3 marca w wagonie kolejowym na dworcu pskowskim dwóm zdeklarowanym monarchistom, Szulginowi i Guczkowowi w obecności trzeciego niemniej zdecydowanego monarchisty, generała Ruskiego. Następnie odjechał Mikołaj II do Carskiego Siola, gdzie internowani byli wszyscy członkowie rodziny carskiej. Rząd tymczasowy, obawiając się o losy rodziny carskiej, zwrócił się do rządu angielskiego zapytaniem, czy car z rodziną mógłby w Anglii znaleźć azyl. Kiedy jednak z Londynu nadeszła odpowiedź wymijająca, a fala rewolucji pod wpływem powracających do kraju emigrantów bolszewickich zaczęła się groźnie plenić, rodzinę carską wywieziono do Tobolska w okolicie miejsc-

szom z „Vorwärtsa“: mniej mówić o kerytarzu pomerskim, jeżeli chcecie, byśmy uwierzyli w szczerą waszą dążność pokojową.

Nas w tem wszystkim interesuje i zastanawia, nie tyle treść artykułu, czy to p. Dubrowskiego w „Berl. Tagebl.“, czy to „Vorwärtsa“, czy też takiej nacjonalistycznej, prawicowej „Deutsche Tageszeitung“, która wprost oskarża Polskę o to, iż dąży ona do wywołania awantury na Wschodzie i stara się o uzyskanie zgody Francji na te plany. Nas zastanawia ta okoliczność, iż artykuły o identycznej niemal treści, pojawiły się jednocześnie prawie w całej prasie niemieckiej: cała prasa, zarówno prawicowa, jak lewicowa, uderzyła na alarm, ostrzegając przed jakimś niebezpieczeństwem, które rzekomo grozi pokojowi ze strony Polski. W tej nagance jest system i jest cel ukryty.

Bo żeby się Niemcy istotnie obawiali mieli zakłócenia pokoju przez Polskę — w to nie wierzymy. Zresztą dla Niemców nic chyba bardziej pożądanego jak to, by Polska istotnie zawiązała się w jakąś awanturę wojenną na Wschodzie.

Jeżeli się nie mylimy, źródła tych alarmów nie trzeba szukać na Wschodzie, ale raczej — na Zachodzie, w Nadrenji. Niemcom chodzi o zwrot tej prowincji przed oznaczonym w traktacie wersalskim terminem — z drugiej strony jednak nawet za cenę Nadrenji nie chcą zagwarantować naszej zachodniej granicy.

wości, skąd pochodził głosny „zły duch Rosji“, maich Rasputin.

Rodzina carska żyła w Tobolsku dość spokojnie pod ochroną kilku oddanych osób z dawnej świty, które starały się paraliżować wybryki nieokrzesanych żołnierzy i pewnych siebie lokalnych organów rządowych. Car codziennie rąbał drzewo, pędził żywot bezpretensjonalny i z apatją do stosowywał się do wszystkich zarządzeń władz rewolucyjnych. Przytem na każdym kroku zmuszony był znosić najczarniejsze upokorzenia, które mnożyły się z zastraszającą wprost szybkością, zwłaszcza od chwili, kiedy zwolennicy cara zaczęli mu dawać do zrozumienia, że zbliża się dla niego chwila odzyskania wolności. Chcąc oderwać cara od otaczającego go świta, bolszewicy zarządzili zesłanie rodziny carskiej do ośrodka robotniczego na Uralu, do miasta Jekaterynburga. Tutaj wobec internowanych stosowane na każdym kroku najrozmaitsze szykany, a pobyt w domu Ipatjewa stał się dla rodziny carskiej jękdyby przedpiekiem, skąd prowadziła już tylko jedna droga: na tamten świat.

Nie wie się, i chyba nigdy nie wiadomo nie będzie, czy inicjatywa w kierunku zaszewienia rodziny cesarskiej na karę śmierci, wyszła od wyższej instancji, czy też akt ten był spontanicznym od ruchem miejscowego sowieku, obawiającego się, że car mógłby wpaść w ręce zbliżających się do Jekaterynburga legionistów czeskosłowackich. Posiedzenie sowieku było krótkie. Pod przewodnictwem Bieloborodowa ułożono tekst aktu, ustanawiającego, że car i jego rodzina, jako też członkowie świty mają być „fizycznie“ unieszkodliwieni. Misję wykonania wyroku powierzono miejscowemu oddziałowi gwardji czarwonej, rekrutującemu się z pośród elementów międzynarodowych. Członkowie miejscowego sowieku zakomunikowali carowi siliomonym głosem decyzyję sowieku i postawili mu tyle tylko czasu, że skazaniec zdążył jedynie wyszeptać trzy słowa: Tak bez sądu!.. Clemna noc i turkot motora ciężarowego samochodu odkryły tajemnicą dalszy bieg wypadków w uralskim Jekaterynburgu, które zakończyły się spalaniem w lesie 11 ciał straconych. Ludność Jekaterynburga dowiedziała się o wykonaniu wyroku dopiero po trzech dniach, kiedy to na ulicach miasta rozlepiłono urzędoweawiadomienia o staceni car i jego rodziny. W bardziej odległych prowincjach wiadano o tem już o dzień wcześniej.

Ten tragiczny epilog carysty nie wywołał nigdzie w Rosji protestu, lub jakichkolwiek nowych prądów kontrewolucyjnych. Opinia rosyjska przyjęła wiadomość o straceniu ostatniego cara z rezygnacją, jak coś zupełnie w danych warunkach normalnego. Dziesięć lat trosk, męczarni, kłesk, zmagani, zwycięstw i ciężkich prób życiowych osłabiło w wysokim stopniu pomstę rewolucyjną. W ciągu całego tego czasu ideja monarchizmu nie wybiła się nigdy tak dalece, by myślenie było można o jej restytucji w Rosji. O ile dalszy rozwój wypadków politycznych w Rosji zależnym był miał być tylko od duszy narodu rosyjskiego, to już dzisiaj można by było z całą pewnością powiedzieć, że carysta nigdy nie zmartwychwstał. Upadek carysty w Rosji był równie naturalnym objawem, jakim jest na przykład opadanie suchych liści z drzew. Carysta rozwał się gdzieś w przastworzach nieznanym, podobnie, jak prochy jego ostatnich przedstawicieli, którzy w tak tragiczny sposób zginąć musieli za winy swych przodków.

Mowa paryska min. Zaleskiego dużo w Berlinie popsuła krw. Obecnie zaś — jak donosi dziennik depesza z Londynu — sir Chamberlain oświadczył w Izbie dmin, że w sprawie ewakuacji Nadrenji głos mają nie tylko państwa okupujące (Anglja, Francja i Belgja) „Mocarstwa nie należące do liczby okupujących muszą jednak także mieć możność wypowiedzenia się w tej sprawie. Anglja gotowa jest rozpatrzyć w sposób życzliwy wszelkie propozycje, które mocarstwa bliżej zainteresowane mogą wysunąć“.

Ze w liczbie nie okupujących, lecz zainteresowanych państw Polska jako najbardziej zainteresowana pierwsze zajmuje miejsce — to jest rzeczą dostatecznie znaną. Oświadczenie Chamberlaina posiada olbrzymią doniosłość, pierwszy raz mąż stanu angielski (wbrew niedawnemu swemu oświadczeniu) zajął podobne stanowisko w tej sprawie.

Łatwo przewidzieć, jakie wrażenie wywrą słowa ministrów angielskiego w Niemczech. Dla tego to zawczasu podjęta została przez prasę niemiecką kampanja przeciwko Polsce, by ją zożydzić i skompromitować w oczach Zachodu, wystawiając jako nieoprawnego mściciela pokoju.

Nie Polska potrzebuje gwarancji swych granic, ale pokójowe rozbrojenie Niemcy potrzebują zabezpieczenia przed swym awanturczym „nienasyconym“, „cierpiącym na manję wielkości“ sąsiadem wschodnim.

su ideja monarchizmu nie wybiła się nigdy tak dalece, by myślenie było można o jej restytucji w Rosji. O ile dalszy rozwój wypadków politycznych w Rosji zależnym był miał być tylko od duszy narodu rosyjskiego, to już dzisiaj można by było z całą pewnością powiedzieć, że carysta nigdy nie zmartwychwstał. Upadek carysty w Rosji był równie naturalnym objawem, jakim jest na przykład opadanie suchych liści z drzew. Carysta rozwał się gdzieś w przastworzach nieznanym, podobnie, jak prochy jego ostatnich przedstawicieli, którzy w tak tragiczny sposób zginąć musieli za winy swych przodków.

O ile chcieliśmy dzisiaj, po dziesięciu latach, zająć jakieś stanowisko do smutnych wydarzeń jekaterynburgskich, to moglibyśmy jedynie wypowiedzieć życzenie, by podobna okrutność ludzkiej bestji zniknęła na zawsze z historii, by nigdy się więcej nie powtórzyła i nie była wyrazem zemsty rewolucyjnej, która, jako taka, ostatecznie potęma musi być. Niestety w Rosji współczesnej życzenie to ma charakter jedynie akademicki. Duch bardzo, bardzo powoli zwycięża nad materją... (CEPS).

### Sprawa Nadrenji.

Demokratyczne pismo niemieckie „Welt am Montag“ ogłosiło artykuł, pochodzący zapewne z kół oficjalnych. Pismo to twierdzi, że niemiecki rząd prawdopodobnie, by rząd niemiecki już obecnie z rólcił się na drodze dyplomatycznej do rządów sprzymierzonych z żądaniem przyspieszenia ewakuacji Nadrenji. Nastąpi to dopiero wówczas, gdy będzie istniała pewność, że żądanie niemieckie będzie spełnione.

Pismo to stwierdza, że choć Niemcy nie uznają prawa sprzymierzonych do zajmowania Nadrenji po podpisaniu traktatów w Locarno i po wejściu Rzeszy do Ligi Narodów, jednak wiedzą, że Francja związała ewakuację z uregulowaniem długów sojusznicych i z ostatecznym określeniem reparacyjnego długu niemieckiego, oraz z rewizją planu Dawesa, czego domagają się Niemcy. Zanim to nie nastąpi, zanim Francja nie uzyska gwarancji, że odszkodowaniami niemieckimi będzie mogła zawsze spłacić Amerykę, ewakuacja nie będzie mogła nastąpić. A wszystkie te sprawy będzie można omówić dopiero po objęciu urzędowania przez nowego prezydenta Stanisława Jędrzejowskiego, czyli na wiosnę 1929 r.

Natomiast „Welt am Montag“ uważa, że już można dziś rozpocząć rozmowy o ewakuację drugiej strefy nadreńskiej, która na zasadzie traktatu wersalskiego powinna być ewakuowana 10 stycznia 1930 r. „Welt am Montag“ proponuje, by sprzymierzeni, dla okazania dobrej woli, ewakuowali tę strefę szybko, nie żądając żadnych rekompensat i nie koncentrując ewakuowanych wojsk w strefie ostatniej.

Jest to typowe kuszenie, obliczone na naiwność lub zaślepienie strony przeciwej. Radykalna prasa francuska i angielska stale domaga się przyspieszenia ewakuacji w imię sprawiedliwości a nawet w imię interesu Francji, twierdząc, że obecnie można jeszcze od Niemiec coś wytargować zamiar za ewakuację, gdy natomiast w r. 1935 trzeba będzie te ziemie opuścić bez rekompensat. Nie jest to ściśle, bo sprzymierzeni w razie złej woli niemieckiej mogą okupację przedłużyć. A pozatem koła niemieckie już dziś nie chcą żadnych rekompensat udzielić i twierdzą, że wolą czekać, aż sprzymierzeni sami będą musieli Nadrenję opuścić.

Nie chcąc zwłaszcza słyszeć o jakimkolwiek związaniu ewakuacji z udzieleniem istotnych gwarancji bezpieczeństwa na Wschodzie, czemu dał wyraz socjalistyczny kanclerz Müller.

Francja i Anglja stoją natomiast na stanowisku, że sprawa Nadrenji obchodzi wszystkich sprzymierzonych i łącznie z nimi może być tylko omawiana. Dał temu wyraz w senackiej komisji spraw zagranicznych p. Briand, a w Izbie Gmin sir Austen Chamberlain. Pytanie tylko, kogo zalicza się do sprzymierzonych. Sir Austen Chamberlain, gdy go zapytano, czy Anglja związana jest w tej sprawie znaną inicjatywą min. Zaleskiego, odpowiedział, że nie i że Anglja nie może dać nowych gwarancji, poza te, które przyjął w pakcie Ligi Narodów i w układzie w Locarno. Nie może więc dać gwarancji Polsce i ma swobodną możność ewakuacji. Na pytanie, dlaczego w takim razie nie ewakuuje, sir Austen odpowiedział, żeby zapytano o to Lloyd'a Georę, który w traktacie wersalskim ustalił 15 letni termin okupacji.

Sprawa jest w każdym razie doniosła, bo, jak pisał francuski ambasador St. Auliere w „Figaro“, kto chce przyspieszonej ewakuacji, chce przyspieszonej wojny.



## DOSKONALE ORZEWISZ SIĘ

w czasie upałów lub po zmęczeniu, spożywając aromatyczne i treściwe budynie.

**Dra. Oetkera Proszek Galaretkowy**

**Dra. Oetkera Ambrozje**

przyrządzić można łatwo i prędko, a smakuja znakomicie z dodaniem sosu waniliowo-mlecznego z Dra. Oetkera proszku do sosu waniliowego.

Do nabycia we wszystkich składach, ze znakiem ochronnym „Jasna Głowa“. Tamże również do nabycia za 40 gr. nowa barwnie ilustrowana książeczka z przepisami wydanie F.

**Dr. A. Oetker, Oliwa**

## Co pisze litewska opozycja o porozumieniu polsko-litewskim.

Organ chrześcijańskiej demokracji „Rytas“ w zupełności odmienny sposób ocenia stan rokowań polsko-litewskich i sprawę wileńską, niż prasa zaleźna od Woldemarasa. Gdy Woldemaras i jego prasa dowodzą, że rezolucja Ligi Narodów z dnia 10 grudnia jest sukcesem dyplomatycznym. Litwy, gdyż sprawę wileńską czyni otwartą i sporną „Rytas“ widzi w niej konsekwentne pogiębienie uchwały Rady Ambasadorów o granicach Polski i wykluczenie z obrad sprawy wileńskiej.

Rezolucję 10 grudnia uważaliśmy zawsze, jako skutek wielkiego nacisku i wdzieliśmy w niej źródło przyszłych jeszcze większych kłesk. Inaczej rezolucję tę tłumaczyła urzędowa prasa narodowców. Pozwoliła ona sobie mówić odważnie o tryumfach i zwycięstwach.

„Lietuwis“ w num. 278 z dn. 12 grudnia 1927 r., pisał co następuje: „Dzisiaj jeszcze byłoby zbyt trudnym ocenę należyć jego (p. Woldemarasa) pracę i zasługi. Lecz, jak się zdaje, już dziś jest jasnym, że po odzyskaniu niepodległości Litwy jest to pierwszy sukces naszej polityki zagranicznej w międzynarodowej skali“. „Wielkim zwycięstwem, zwłaszcza ze względu na honor narodowy, jest uznanie kwestji wileńskiej za otwartą.“ (17)

Ciekawem jest bardzo porównać z temi cytowanymi myśl i ton obecnej urzędówki „Lietuwis“ w num. z dn. 27 czerwca w artykule. „Nie słowem, lecz czynem“ urzędówka pisze, co następuje:

„Ponieważ w założeniu zatargu jest kwestja wileńska, ponieważ już dostatecznie się wyjaśniło, że w obecnych międzynarodowych warunkach politycznych obecnie kwestji wileńskiej w żadnym razie nie można rozstrzygnąć w ten sposób, aby i Litwa i Polska były zadowolone, samo przez się musiała się nasunąć idea chociażby czasowego porozumienia między Litwą a Polską z pominięciem głównej przeszkody do porozumienia — kwestji wileńskiej. Jasnym jest, iż wszystkie rokowania, jakie się toczą obecnie z Polakami, nie są to rokowania o Wilno. Rokowania o Wilno będą jeszcze musiały nastąpić. Kiedy to się stanie o tem dzisiaj nie możemy nic powiedzieć. Wykaże to przyszłość.“

W num. z dn. 10 lipca „L. A.“ w artykule „Czy chcą Polacy porozumienia?“, również mówi inaczej o rezolucji 10 grudnia.

### Z życia katolickiego.

Śląsk protestuje przeciw uchwałom Sejmu i Senatu w sprawie zniesienia okólnika o religijnem wychowaniu młodzieży.

Arcybrczactwo Matek Chrześcijańskich w Królewskiej Hucie złożyło na zebraniu swem 10 b. m. protest przeciwko uchwałom Sejmu i Senatu, zrywającej Rząd do dnia 9-go lipca 1926 r. i domaga się, aby dzieci były wychowane w duchu szczerze katolickim, gdyż Polska była od wieków katolicka, jest nią i pozostać musi nazawsze.

W przygotowaniu się zebrania protestacyjnego innych towarzyszy.

**Protest Meźów Katolickich w Częstochowie przeciwko uchwałom Sejmu i Senatu.**

Zebrani w dniu 8 lipca w sali „Ogniska Robotniczego“ w Częstochowie członkowie Stowarzyszeń Meźów Katolickich par. św. Rodziny i św. Zygmunta wyrażają stanowczy protest przeciw ostatnim uchwałom Sejmu i Senatu w sprawie wykładów religijnych w szkołach i domagają się, aby Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zgodnie z Konstytucją i Konkordatem utrzymał w mocy okólnik ministra wyznań, nakazujący wykład religijny w szkołach i stosowanie praktyk religijnych przez uczącą się młodzież. Uchwały Sejmu i Senatu bezwzględnie przyczyniłyby się do o-

Powiada on: „W tem więc bardzo wyraźnie wyrażonym życzeniu Liga Narodów łagodzi bezprawną i jednostronną uchwałę konferencji Ambasadorów z dn. 12 marca 1923 roku, powziętą bez zgody Litwy“.

Jak widzimy więc, uczyniono wielki krok wstecz od stanowczego twierdzenia, iż uchwała Konferencji Ambasadorów jest anulowana, iż kwestję wileńską pozostawiono, jako otwartą itd. Biorąc pod uwagę, iż w ciągu paru miesięcy u narodowców zaszła taka ewolucja w ocenie rezolucji Ligi Narodów, mamy podstawę do myślenia, iż niedługo posuną się oni jeszcze dalej i oświadczą, że Liga Narodów nie tylko, iż nie złagodziła uchwały Ambasadorów, lecz nawet ją wzmacniła i wobec tego rząd litewski nie jest nic temu winien, iż nie może poruszyć kwestji wileńskiej.

„Rytas“ obala dalej twierdzenia urzędówki „Lietuwis“ i twierdzi, że Polacy nie chcą porozumienia z Litwą, bo odrzucają litewski projekt o nieagresji.

Urzędówka oskarża się, iż Polacy nie chcą porozumienia. My sądzimy inaczej. Naszym zdaniem, Polacy istotnie pragną porozumienia. Tylko że, mając na uwadze stanowisko własne i stanowisko Litwy w międzynarodowej polityce, chcą, aby porozumienie stało się jedynie i wyłącznie kosztem Litwy. Chodzi im właśnie głównie o ostateczne zakończenie kwestji wileńskiej. Wydeje się im, iż kwestja wileńska jest zakończona i chcą o tem rozmawiać. W tym sensie Polacy wyjaśniają również rezolucję 10 grudnia. Polacy mają wielu obrońców wśród wielkich mocarstw. Jak widzimy z oświadczeń urzędówki, narodowcy, reprezentujący interesy Litwy, również są skłonni ominąć kwestję wileńską, która przeszkadza porozumieniu. Wobec tego jest rzeczą możliwą iż porozumienie, po pewnej zwłoczce, nastąpi. Tembardziej, iż p. Woldemaras oświadczył kiedyś przedstawicielom prasy, że prowizoryczne porozumienie jest możliwe, aczkolwiek rokowania te mogą się przewlekać w ciągu paru lat. Czasowe niepowodzenie rokowań niczego jeszcze nie dowodzi. Pewniejszą gwarancją porozumienia są oświadczenia urzędówki, że kwestję wileńską można ominąć...

Opozycja litewska ocenia więc trzeźwiej sytuację ogólną w związku z zerwaniem rokowań i odsłania nam przytem zaprzatynia społeczeństwa litewskiego, które coraz bardziej godzi się z paktem, że porozumienie z Polską musi być osiągnięte. To czego nie może powiedzieć Woldemaras i jego prasa, dopowiada organ najwplywowszej partji w Litwie chrześcijańskiej demokracji.

słabienia uczuć i przekonań religijnych ucząc się młodzieży, oraz spowodowałyby zaniedbanie obowiązków prawdziwego Katolika, co niewątpliwie musiałyby wywrzeć wpływ ujemny na stronę moralną młodzieży, naróżonej w dzisiejszych czasach na wszelkie zgorszenia.

Zebrańi usilnie domagają się, aby młodzież nasza od której w przyszłości zależeć będą losy całego narodu była wychowana zgodnie z dotychczasową długoletnią tradycją w zasadach wiary katolickiej i moralności.

Odczytana treść protestu została jednogłośnie przyjęta.

**Laicyści we Francji przekonali się o szkodliwości walki ze szkołą katolicką.**

Wiktor Basch, przez francuskiej Ligi praw człowieka, omawia w szeregu artykułów, opublikowanych w czasopiśmie „Opublik“, objawy t. zw. „malaise alsacien“. Ponieważ katolicy alzaccy wskazują na laicyzm niektórych urzędów państwowych, jako na główną przyczynę nieporozumienia francusko-alzackiego, przeto wnioskują, do jakich dochodzi Wiktor Basch, który sam jest laicysta, są nadzwyczaj pouczające. Otóż Basch żąda dla Alzacji przede wszystkim prawa, według którego gminy mogłyby rozstrzygać, czy pragną szkoły wyznaniowej, międzywyznaniowej, czy też świeckiej. Przypomnieć tu należy, że narzucone stosunki w Alzacji po

większej części powstały z dążności lewiczości i masonerii do zniesienia szkoły wyznaniowej w Alzacji. Katolicka szkoła alzacka, przetrzaona walka młodości kół przeciwko szkole wyznaniowej i zniechęcona dążnościami liberalistów do zeświecczenia szkoły katolickiej, kilkakrotnie wyrażała swe oburzenie. Walosek lacysty Bascha jest najlepszym dowodem, że nawet liberale we Francji przekonali się o szkodliwości walki ze szkołą katolicką.

**Niemieckie nauczycielstwo katolickie a szkoła wyznaniowa.**

Niedawno w Kolenji odbyły się kilkadziesiąt narady przedstawicieli 22 oddziałów katolickiego związku nauczycielstwa Rzeszy Niemieckiej. W znamiennej rezolucji określono stosunek związku do szkół wyznaniowych. Rezolucja ta stwierdza, że nadziera na ustawę, która by przyniosła wreszcie szkole wyznaniowej tak bardzo pożądaną, jak i możliwość swobodnego rozwoju, z powodu zniesienia ustawy o szkolnictwie państwowym do artykułów 145-6 i 149 konstytucji Rzeszy zostały odwołane na dalszą metę („Germania” 5.VII.1928). „Przy zupełnym odwołaniu sobie wszelkich trudności, które nasunęły się w związku z oddaniem tego rodzaju projektu ustawy, w interesie wykształcenia i wychowania młodzieży, należy podkreślić najgłębszego pożalowania godny rozwój wypadków. Jako nauczyciele w katolickich szkołach wyznaniowych zdajemy sobie sprawę, że prawne tylko określenie ducha, który ma w tych szkołach panować, nie wystarczą. Również i przy najlepszych określeniach prawnych katolicka szkoła powszechna w przyszłości wówczas tylko będzie kwitowała, jeżeli pracujący w niej nauczyciel, przepojony prawdziwym duchem Chrystusowym, spełniać będzie sumiennie swój zawód wychowawczy i wykładowczy. Dlatego każdy nauczyciel katolicki musi poświęcić szkole wyznaniowej całą swoją miłość i cały swój wysiłek. Jak najpilniejsza praca nad rozbudową katolickiej szkoły powszechnej winna sprawić, by ta szkoła co najmniej dorównywała szkołom innego rodzaju.” (Kap.)

**Specjalne przywileje dla zarządzenia brakowi księży we Francji.**

Biskup de Carsalada du Pont z Perpignan zawiadoma w „Semaine religieuse de Perpignan” z 9 czerwca r. b., że Ojciec św. mając na względzie brak kapłanów zwłaszcza na wsł, złagodził dotychczasowe surowe postanowienia dyscyplinarne i zezwolił, by odtąd ci księża, którzy obsługują kilka parafii, mogli odprawiać w nie dzielę trzy Msze św. w różnych kościołach. W celu zapobieżenia wyczerpaniu fizycznemu, Papież pozwolił tym księżom przyjmować małe posiłki, ale tylko w postaci płynu między 1 i 2 Mszą św., to samo wolno im uczynić między 2 i 3 Mszą św., jeżeli po 2-ej Mszy św. muszą odbyć dłuższą i uciążliwą drogę do innego kościoła, celem odprawienia trzeciej Mszy św. Biskup oczekuje od wiernych, że potrafią ocenić te zupełnie niezwykłe względy, wydawane tylko dlatego, by ułatwić święcenie niedziel i że będą pilnie uczęszczali na niedzielne Msze św. (Kap.)

**Jubileusz św. Benedykta a państwo włoskie.**

Jak już donosiliśmy, w Rzymie zawiązał się komitet narodowy uczczenia 1400 letniego jubileuszu św. Benedykta. Do komitetu tego, na którego czele stoi włoski minister oświaty, wchodzi Kerdynal Muffi, wielu ministrów, podsekretarze stanu i profesorowie wyższych uczelni włoskich. Zadaniem komitetu jest przygotowanie oficjalnych uroczystości jubileuszowych.

**Nowy „Zakon Chrystusa-Robotnika”.**

U grobu św. Marcina w Tours założony został nowy zakon „Zakon Chrystusa-Robotnika”, którego geneza sięga r. 1926 i który ma za zadanie stawiać za wzór ludzkości cicha, pracowitą działalność Zbawiciela. Zgodnie z życzeniem kościelnym, występuje obecnie to nowe Zgromadzenie z zaciąską pracy na szerszą widownię. Nowy zakon posiada w Tours (J. O. 18, rue Emile-Zola) własny sekretariat.

**Z ostatniej chwili.**

**Polska reprezentacja na olimpiadzie.**

WARSZAWA, 18.VI, (Pat). W dniu dzisiejszym został ustalony definitywnie skład polskiej reprezentacji hipicznej na olimpiadę Amsterdamską. Polskie drużyny startować będą do dwóch konkursów: mianowicie do championatu kenta i do biegu o nagrodę zespołową Prix des Nations (Puchar Narodów). Do championatu kenta startować będą p. Rommel na „Daneuse”, rtm. Antoniewicz na „Moja Miła”, rtm. Trenkwald na koniach „Lwi Pazur” i Mumm” mjr. Dobrzański na koniu „Tucas”,

Do biegu o puchar narodów startować będą rtm. Antoniewicz na „Red Gloade”, rtm. Dziedziński na „the Lade”, por. Szosland na „Alim”, por. Zgorzelski na „Blac Bay” i Milordzie”. Jako zapasowi jeźdźcy będą obecni por. Starzewski i por. Gzowski. Zapasowemi będą konie: „Hanibal”, „Oberek”, „Zefer”, „Laskawy Pen”, „Jowisz”, „Ładna”. Ogółem drużyna polska składa się będzie z 9 jeźdźców i 16 koni.

**Civiltà Cattolica o kwestji żydowskiej.**

W słynnym rzymskim czasopiśmie OO. Jezuitów „Civiltà Cattolica” znajdują się godne uwagi wywody, związane z faktem, petelepienia stowarzyszenia „Amici Israel” przez Stolicę Świętą. „Civiltà Cattolica” pisze m. in.: Niebezpieczeństwo żydowskie zagrożenie całego świata w postaci alzbunych wpływów żydowskich albo nieznośnym wtrącania się przedewszystkiem do życia ludów chrześcijańskich, a jeszcze bardziej katolickich i łacińskich, gdzie ślepotą starego liberalizmu, szczególnie silnie popiera żydów, przysiadując równocześnie katolików a zwłaszcza zakony. Niebezpieczeństwo będzie z dnia na dzień coraz większe... Jeżeli, podobnie, jak inni, nie jesteśmy skłonni do lekkomyślnego oskarżania żydów o to zło, które goębi nowoczesne społeczeństwo, a szczególniejszej Europie, to jednak np. w kwestji bolszewizmu próbowałibyśmy wyjeżdżać, jaką winę popełnił w rewolucji rewsyjskiej błędnie kierowany lud żydowski i jaki przemożny wpływ na nią wywarł, podobnie, jak już przedtem w rewolucji francuskiej, a ostatnio w węgierskiej, z jej wszystkimi nieszczęściami, okrucieństwami i dzikimi potwornościami... Propaganda żydowska znajduje się po części w ścisłym związku z propagandą masoniską i bolszewicką. Trudno zrozumieć, jak rządy, które przecież okazują, że energicznie zwalczają masonerię i wszelką inną propagandę liberalną, socjalistyczną lub komunistyczną, mogą popierać propagandę żydowską. W ciągu mniej, niż stuletniego okresu czasu doprowadziła ona wyznawców Mojżesza do stanu

**Ustąpienie czeskiego min. skarbu.**

PRAGA, 18.VI. (Pat). Niektóre dzienniki donoszą, że minister skarbu dr. English, w dniu dzisiejszym zgłosił na ręce zastępcy premiera swą dymisję. Dymisja Englisha spowodowana została różnicą zdań, pomiędzy nim a czeskosłowacką partią agrarną w sprawie złożonej przez tę partję podwyżki ceł na bydło.

**Handel i przemysł.**

**— Graniczny handel z Łotwą.**

Według danych statystycznych w ciągu ostatnich dwu tygodni na podstawie przepustek granicznych przeszło do Łotwy 259 osób, które przetransportowały większą ilość zboża, ziemniaków, nierogacizny, koni i bydła. Z Łotwy przekroczyło 240 osób, które przewiozły do Polski 1400 kg. masła, serów rybskich, szprotów, sardynek, 1 tonnę ryb, oraz kilkakset kilogramów innych artykułów spożywczych. (s)

**Sprawy kolejowe.**

**— Urlop prezesa Wil. Dyr. Kolejowej.**

W dniu onegdajszym prezes Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Staszewski, wyjechał na 3 tygodniowy urlop. Zastępstwo objął naczelnik wydziału eksploatacyjnego inż. Laguna. (s)

**— Naprawa toru kolejowego Bezdany—Podbrodzie.**

Roboty przy naprawie uszkodzonego toru między Bezdany a Podbrodzem trwają intensywnie w dalszym ciągu. Dotychczas, jak już donosiliśmy, komunikacja w tem miejscu odbywa się za pomocą przeprychania wagonów, ponieważ jest to bardzo utrudnione, władze kolejowe zamierzają w najbliższym czasie przerzucić przez przepust dwa prowizoryczne mosty o lekkiej konstrukcji, które umożliwią przejście pociągów. Niezależnie od tego, odbywa się obecnie wzmocnienie podmytych fundamentów. Fundamenty te znajdują się w dość groźnym stanie. Wobec tego przystąpiono do ich umocowania za pomocą specjalnych pali. Sam przepust zostanie zasypany piaskiem, oraz umocowany specjalnymi materiałami technicznymi, które lada dzień mają przybyć z Radomskiej Dyrekcji Kolejowej. Przywrócenie linii do normalnych warunków nastąpi w pierwszych dniach września r. b. (s)

**Sprawy rolne.**

**— Wyleczka do Bielnaków.**

Związek kółek i organizacji rolniczych ziem wileńskiej organizuje w niedzielę, dnia 22 b. m. wyleczkę do Bielnaków celem zwiedzenia stacji doświadczalnej, oraz zapoznania się z zastosowaniam najnowszymi urządzeniami w dziedzinie rolnictwa. (z)

**Poczta i telegraf.**

**— Budowa gmachu pocztowego w Pińsku.**

Ministerstwo poczt i Telegrafów wyasygnowało 10000 zł. na budowę nowego gmachu urzędu poczt i telegrafów w Pińsku. Budowa rozpocznie się prawdopodobnie po powrocie z urlopu prezesa wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów. (z)

**— Budowa brzoźowa linii telefonicznej**

Wileńska dyrekcja poczt i telegrafów oddała już do dyspozycji abonentów wykonaną ostatnie linję brzoźową telefoniczną na przestrzeni Nowogródka—Baranowicze, oraz przystąpiła do budowy takiej samej linii na szlaku Lida—Nowogródek, która prawdopodobnie zostanie zakończona jeszcze w ciągu jesieni r. b. (z)

**— Budowa kabli telefonicznych**

Magistrat m. Wilna zwrócił się do wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów z prośbą o nieprzystępowanie, do układania kablowej linii telefonicznej na terenie m. Wilna, aż do czasu zakończenia Targów Północnych i Wystawy Rolniczo - Przemysłowej. Dyrekcja jednak zmuszona była do dania odpowiedzi, odmownej z powodu konieczności przeprowadzenia w odpowiednim czasie roboty. Jedną z firm przystąpiła już do wyrobu rur kablowych z betonu i w tym celu uruchomiła specjalną fabrykę przy ul. Wilkomińskiej Nr. 47. (z)

**Z życia cechów.**

**— Nowe cechy prowincjonalne.**

Rozpoczęta od wojewódzkiego Zjazdu rzemieślniczego w dniu 6.XI r. ub. akcja zakładania cechów prowincjonalnych dała już obecnie dość pokaźne wyniki. Ostatnio został zatwierdzony przez władze wojewódzkie cech szewców w Święcianach.

**— Wzrosty zerganizował się właśnie Związek Cechów**

o przeszło 200 członków, do którego wchodzi: rzemieślnicy budowlani, krawcy, oraz szewcy.

**— Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że członkowie**

cechu budowlanego pracują na zasadach współdzielczych, co dowodzi pewnej dojrzałości społecznej tej kategorii rzemieślników, godnej naśladowania i gdzieś indziej.

**— Wreszcie w Wiljece powiatowej organizują się w cech tamtejsi rzeźnicy i wędliniarze.**

województwa okólnik w sprawie ulg dla młodzieży szkół średnich. Zarządzenie Ministerjum idzie w tym kierunku, aby uczniów przedostatnich klas, których granica wieku określona art. 61 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej nie została przekroczona (t. z. lat 22), a którzy w końcu roku szkolnego wykazali się promocją do ostatniej klasy — traktowano jako uczniów klas ostatnich, t. zn. przyznawano im przewidziane ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej ulgi, odraczając wypełnienie powinności wojskowej.

**Teatr, sztuka i muzyka.**

**— TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).**

Dziś ukaże się po raz ostatni efektowna sztuka Molnara „Uroda szczęścia” (Bojka o wilku) z udziałem E. Frenklowy, S. Dąbrowskiego i A. Łodzińskiego w rolach głównych. Sztuka ta po dzisiejszym przedstawieniu schodzi z repertuaru.

**— Jutrzejszy występ Zofii Grabowskiej w Teatrze Polskim.**

Jutro wystąpi w Teatrze Polskim po raz pierwszy wybitna artystka Teatru Poznańskiego, Zofia Grabowska, w doskonałej, pełnej humoru komedji Berra i Verneulla „Panna Flöte”. Obsadę tworzą wybitniejsi sily zespołu. Reżyserję prowadzi Stanisław Dąbrowski.

**— Wstąpił Z. Grabowskiej wzbudziły ogólnie zainteresowanie.**

Ceny miejsc zwykłe. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11—9 w. bez przerwy.

**POLSKIE RADJO WILNO.**

Fala 435 metr. Program Czwartek dn. 19 lipca 1928 r.

13.00: Sygnal czasu etc.

17.00—17.15: Komunikat harcerski.

17.30—17.35: „O sztuce ludowej”, odczyt wygłosi Marjan Słonecki.

18.00— 9.00: Transmisja muzyki popularnej z ogrodu cukierni B. Sztralla.

Orkiestra pod dyr. Mikołaja Salnickiego.

19.05—19.30: Audycja recytatorska, poświęcona twórczości Boya-Zelenieckiego, w wykonaniu Marii Malanowicz-Niedzielskiej, artystki teatrów warszawskich.

19.30—19.55: Pogadanka radiotechniczna.

19.55—20.05: Komunikaty.

20.15—22.00: Transmisja z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.

22.00—22.30: Sygnal czasu etc.

22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

**Marja Malanowicz-Niedzielska w radio.**

We czwartek zadebiutowała przed mikrofonem wileńskim znana z występów zeszłorocznych w Reducie, artystka Teatru Narodowego, Wileńska, p. Marja Malanowicz-Niedzielska. Recytacje p. Niedzielskiej, posiadającej głos o wysokich zaletach radiofonicznych, świetnej m. in. odtwórczyni Malgorzatkii w „Faustie” Goethego, będą atrakcją sezonu letniego Audycji wypelnia znakomite utwory i przekłady Boya-Zelenieckiego.

**RUCH WYDAWNICZY.**

**„Myśl Narodowa”.**

„Myśl Narodowa” nr. 17 przeczytał tylko Komisarjat Rządu i skonfiskował. Wydany potem nr. 18, po usunięciu zabronionego Liberum Veto Al. Świętochowskiego, wyszedł jednak na czas (15 Lipca).

Chęć jak są warunki pracy publicznej wśród ciągłego niepokoju, kiedy patriotcy kryć się muszą ze swoją myślą, a wydawnictwa narazone są na kosztą niepotrzebne. Wstępny artykuł red. Z. Wasiliewskiego traktuje z ironją „Światowe ideały mniejszego narodu”. Przyciącając fakty wymiany międzynarodowej młodzieży szkolnej, także wymiany literatów i blagi pacyfistycznej na kongresie pokoju, autor z gorzycą stwierdza upokarzające zebraństwo nowych ludzi, butnych w kraju, a wobec świata prezentujących Polskę z pokorą jako „mniejszy” naród, który szuka cywilizacji.

**Sady.**

**— Wykonywanie amnestji.**

Już od dwóch dni wydunają się więźnia, zawiadczając amnestji. Urząd prokuratorski w wzmoczone temple segreguje przestępców na podlegających zwolnieniu i nie podpadających pod dobrodziejstwo ustawy amnestyjnej. Datychczas zwolniono stu kilkudziesięciu więźniów w Wilnie, a również przedstawiciele władz sądowych udali się do więzień prowincjonalnych, niosąc akt łaski. Czy jednak z tej masy zwolnionych duża ilość zobaczymy ponownie wracających do murów więziennych, oto pytanie, nad którym już dziś zastanawiać się musi policja, a zapewne ma go też na uwadze „Patronat więzienny”, przez danie pomocy i środków do życia uczciwego zwol-



**Targi Północne.**

— Prasa na Targach Północnych. Wobec zgłoszeń przedstawicieli niektórych dzienników zamiejscowej prasy, kierownictwo Wystawy Targów Północnych zdecydowało oddać bezpłatnie przedsięwzięcie między kolumnami pawilonu głównego na użytek prasy. Dotychczas zgłosiły swój akces następujące wydawnictwa: „Kurier Warszawski”, „Il. Kurjer Codzienny”, „Kurier Poranny” i „Głos Prawdy”. (s)

**— Bydło fiński.**

W dniu wczorajszym wpłynęły zamówienia na stoiska na Wystawę z Finlandji na 5 rasowych ogierów i 4 byki.

**Sprawy akademickie.**

**— Walny zjazd studentów Politechniki Lwowskiej.**

Dowiadujemy się, iż 20 sierpnia rb. odbędzie się w Wilnie Walny Zjazd Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej. Na zjazd przybędą wszyscy członkowie „Bratniaka” od 1905—1917 r.

**Z życia stowarzyszeń.**

**— Objazdowa ekspedycja artystyczna L. O. P. P. na terenie Wileńszczyzny.**

Stowarzyszenie L. O. P. P. i jej filji w Wilnie zorganizowana została objazdowa ekspedycja na czas od 2IX do 1X r. b. Ekspedycja ta składa się będzie z specjalnie przystosowanego do polskich dróg 3-osobowego samechodu Renault, wyposażonego w nowoczesne środki propagandowe jak kino, aparat odbiorczy radiowy, co pozwalać będzie na wyświetlenie całego szeregu interesujących filmów o treści propagandowej, lotnictwo i zapoznanie słuchaczy z czasami potężniej rozwijającym się wynalazkiem, jakim jest radio.

**— W skład ekspedycji wchodzić**

będzie trzech członków, wśród których znajdować się będzie wydelegowany przez Wejewódzki Komitet L. O. P. P. specjalnie wyszkolony prelegent do wygłaszania odczytów popularnych, mających za zadanie zapoznać ludność z najnowszymi zdobyciami na polu lotnictwa i L. O. P. P. Marszruta ekspedycji obejmuje następujące miejscowości: pow. Wileński—Trocki, Niemenczyn—Michaliszki—Nowa Wilejka, pow. Święciański — Stara—Świeciany, Podbrodzie, Dukszty, Kobylinki; pow. Brasławski—Widze—Hodu-ciszki, Dryświaty, Brasław, Druja — Czorsk; pow. Dziśnieński — Głębokie, Łużki, Dokszyce, Dzi-sna; pow. Wilejski—Wilejka, Dol-hinow, Iłje; pow. Mołodzieżański—Mołodieczno, Radwiżki; pow. Oszmiański — Oszmiana, Smorgone, Soły; pow. Postawski — Postawy, Lyatupy. (n)

**— Wykonywanie amnestji.**

Już od dwóch dni wydunają się więźnia, zawiadczając amnestji. Urząd prokuratorski w wzmoczone temple segreguje przestępców na podlegających zwolnieniu i nie podpadających pod dobrodziejstwo ustawy amnestyjnej. Datychczas zwolniono stu kilkudziesięciu więźniów w Wilnie, a również przedstawiciele władz sądowych udali się do więzień prowincjonalnych, niosąc akt łaski. Czy jednak z tej masy zwolnionych duża ilość zobaczymy ponownie wracających do murów więziennych, oto pytanie, nad którym już dziś zastanawiać się musi policja, a zapewne ma go też na uwadze „Patronat więzienny”, przez danie pomocy i środków do życia uczciwego zwol-

**Skazany przez 15 lekarzy na śmierć, w ciągu roku wydał wszystkie pieniądze i nie umarł!**

W New-Yorku żył niejaki p. Emory Titman. Nie był to milioner, ale człowiek zamożny, liczący w swym majątku 200.000 dolarów. Stary kawaler żył skromnie i oszczędnie, myśląc się wkrótce wycofać z handlu i jak przystało na solidnego businessmana po sześćdziesiątce, rozpocząć spokojny żywot rentiera.

**Złotylos wspaniał jakiegoż**

złotylos wspaniał jakiegoż jednak zupełnie bogobolny plac.

**Przed półtora rokiem,**

kiedy Titman wychodził z biura, doznał nagłego ataku i nieprzytomny upadł na ziemię. Wzywano lekarza po zbadaniu pacjenta, stwierdził daleko posuniętą sklerozę, a co z tem iście, ciężki stan zdrowia Titman'a.

**Zmątwiony Amerykanin**

zwolał konsylium i kazał się dokładnie zbadać. Oddzielne trzy grupy, liczące każda po pięciu najlepszych lekarzy, badały pacjenta, poczem zgodnie orzekły, że z tak zaawansowaną sklerozą, dłużej, jak osiem do dziesięciu miesięcy nie pożyje. Jako najdalszą datę postawiono jeden rok, a że działo się to w styczniu 1927 roku, przeto ubiegły styczeń miał być kresem żywota peściwego Titman'a.

**Stary kawaler**

boleł nad swym losem, lecz po paru dniach praktycznie amerykańska wzięła górę nad grobowymi rozmyślaniami i p. Titman powiedział sobie:

**Jeśli umrzeć, to na wesolu!**

Cale życie pracowałem, to chociaż niech się przed śmiercią zabawię!

Sprzedził sklep, zlikwidował wszelkie interesy, a otrzymaną stąd sumę pożełził na dwaście części, czyli około sześćnastu tysięcy dolarów wypłacił na miesiąc. Za to można się dobrze zabawić nawet w New-Yorku.

Mister Titman zamieszkał w luksusowym apartamencie, przy osławionym

nionym. Bez tego amnestja będzie tylko przysporzeniem pracy policji i sądom.

Pozatem amnestja przecięła dalsze dochodzenie w szeregu spraw dopiero rozpoczętych, jak również tak zwanych „administracyjnych”.

**Teatr, sztuka i muzyka.**

**— TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).**

Dziś ukaże się po raz ostatni efektowna sztuka Molnara „Uroda szczęścia” (Bojka o wilku) z udziałem E. Frenklowy, S. Dąbrowskiego i A. Łodzińskiego w rolach głównych. Sztuka ta po dzisiejszym przedstawieniu schodzi z repertuaru.

**— Jutrzejszy występ Zofii Grabowskiej w Teatrze Polskim.**

Jutro wystąpi w Teatrze Polskim po raz pierwszy wybitna artystka Teatru Poznańskiego, Zofia Grabowska, w doskonałej, pełnej humoru komedji Berra i Verneulla „Panna Flöte”. Obsadę tworzą wybitniejsi sily zespołu. Reżyserję prowadzi Stanisław Dąbrowski.

**— Wstąpił Z. Grabowskiej wzbudziły ogólnie zainteresowanie.**

Ceny miejsc zwykłe. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11—9 w. bez przerwy.

**POLSKIE RADJO WILNO.**

Fala 435 metr. Program Czwartek dn. 19 lipca 1928 r.

13.00: Sygnal czasu etc.

17.00—17.15: Komunikat harcerski.

17.30—17.35: „O sztuce ludowej”, odczyt wygłosi Marjan Słonecki.

18.00— 9.00: Transmisja muzyki popularnej z ogrodu cukierni B. Sztralla.

Orkiestra pod dyr. Mikołaja Salnickiego.

19.05—19.30: Audycja recytatorska, poświęcona twórczości Boya-Zelenieckiego, w wykonaniu Marii Malanowicz-Niedzielskiej, artystki teatrów warszawskich.

19.30—19.55: Pogadanka radiotechniczna.

19.55—20.05: Komunikaty.

20.15—22.00: Transmisja z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.

22.00—22.30: Sygnal czasu etc.

22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

**Marja Malanowicz-Niedzielska w radio.**

We czwartek zadebiutowała przed mikrofonem wileńskim znana z występów zeszłorocznych w Reducie, artystka Teatru Narodowego, Wileńska, p. Marja Malanowicz-Niedzielska. Recytacje p. Niedzielskiej, posiadającej głos o wysokich zaletach radiofonicznych, świetnej m. in. odtwórczyni Malgorzatkii w „Faustie” Goethego, będą atrakcją sezonu letniego Audycji wypelnia znakomite utwory i przekłady Boya-Zelenieckiego.

**RUCH WYDAWNICZY.**

**„Myśl Narodowa”.**

„Myśl Narodowa” nr. 17 przeczytał tylko Komisarjat Rządu i skonfiskował. Wydany potem nr. 18, po usunięciu zabronionego Liberum Veto Al. Świętochowskiego, wyszedł jednak na czas (15 Lipca).

Chęć jak są warunki pracy publicznej wśród ciągłego niepokoju, kiedy patriotcy kryć się muszą ze swoją myślą, a wydawnictwa narazone są na kosztą niepotrzebne. Wstępny artykuł red. Z. Wasiliewskiego traktuje z ironją „Światowe ideały mniejszego narodu”. Przyciącając fakty wymiany międzynarodowej młodzieży szkolnej, także wymiany literatów i blagi pacyfistycznej na kongresie pokoju, autor z gorzycą stwierdza upokarzające zebraństwo nowych ludzi, butnych w kraju, a wobec świata prezentujących Polskę z pokorą jako „mniejszy” naród, który szuka cywilizacji.

**Sady.**

**— Wykonywanie amnestji.**

Już od dwóch dni wydunają się więźnia, zawiadczając amnestji. Urząd prokuratorski w wzmoczone temple segreguje przestępców na podlegających zwolnieniu i nie podpadających pod dobrodziejstwo ustawy amnestyjnej. Datychczas zwolniono stu kilkudziesięciu więźniów w Wilnie, a również przedstawiciele władz sądowych udali się do więzień prowincjonalnych, niosąc akt łaski. Czy jednak z tej masy zwolnionych duża ilość

Stan urodzaju w Wileńszczyźnie.

Fatalny stan pogody na wiosnę i przez połowę lata r. b. budzi poważne obawy...

Wiadomo już z danych statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego, że najniższa kwalifikacja stanu zasiewów...

Nie oznacza to jednak bezwzględnej katastrofy, aczkolwiek nadmiar wilgoci i niedostateczna ilość ciepła...

Jak nas informują z kompetentnych kół rolniczych, sytuację obecną na Wileńszczyźnie cechuje przede wszystkim ogromna pstrakaczna stanu zasiewów...

A więc, ożime żyte na gruntach ciężkich przedstawia się bardzo źle, na gruntach zaś podmokłych — wyginęło zupełnie...

Stan pszenicy ożimej jest nęgił zadawalający.

Owies i jęczmienia zapewniają się nienajgorzej.

Najbardziej dotknięta pogoda zboża jare i ziemniaki, które na gruntach podmokłych i spawanych (gliny i glaje) wyginęły doszczętnie...

Dużo też ucierpiał od chłodu las, który slega obecnie zaledwie 1/4 normalnej w tym czasie wysokości.

Zato zapowiada się ogromny urodzaj sirażkowych (baby i bobiki).

Z sali sądowej. Komunistyczna paczka.

Niewyczerpany wrzósł zapas szamowin i przyrządków, gotowych za garść srebrników...

Wielki podwójny program: 1) Fascynujący film „Artyści na Scenie i w Życiu”...

Dziś największy superfilm z cyklu arabskiego w nowym opracowaniu! Niezapomniany czarujący obraz piękności i miłości...

Dziś Największy film Polskiej Nowej Wiedzy 1928 r. IWONKA (Historja jasnej duszy dziewczęcej)...

POLSKIE KINO „WANDA” Dziś! Najnowsze arcydzieło podług powieści Wernera Szeffa!...

Z KRAJU. Zuchwały napad bandycki.

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano nocy emigracyjnej we wsi Maszkucie...

O teatr polski w Grodnie.

W pospolitej szarzyźnie życia prowincjonalnego teatru stanowi jedną z najbardziej atrakcyjnych umysłowych rozrywk.

W jego murach i pod jego dachem wypowiada się manifestacyjnie w momentach uroczystych poważnie skupiona dusza ogółu...

Ale w tym tylko wypadku teatr jest dobroczyńcą, jeżeli stoi na odpowiednim poziomie, jeżeli zespół artystyczny i repertuar takowego odpowiada w zupełności potrzebom duchowym danego społeczeństwa.

W szczególności — tu, na Kresach, teatr powinien być prowadzony w duchu narodowym, by — założone podwaliny pod gmach Polski Niepodległej podnieść i wzmoocnić do trwałości granitu.

To też w repertuarze teatrów kresowych na pierwszym miejscu muszą stać sztuki nieszczęśliwych wieszczów.

Idąc po tej drodze, teatr kresowy może oddać ogromne usługi krajowi, wychowując dorastającą młodzież i kształcąc społeczeństwo...

O teatrze grodzieńskim możemy powiedzieć wręcz przeciwnie. Bez żadnej linii wytyczonej bez żadnego, poważnie ułożonego programu — teatr ten, kierowany od

całą zawartość gotówki w sumie 1600 dolarów oraz część gotówki w walucie polskiej. Bandyci zabrali pieniądze i kosztowności...

szeregu lat nieudolną ręką przemilajających dyrekcyj, dawno utracił cechy artystyczne i minął się ze swoim powołaniem...

Przeglądając gruntownie repertuar teatru grodzieńskiego, z bólem konstatujemy, że w repertuarze tym górowyły przeważnie sztuki rosyjskich autorów...

Fredro, Kerzeniowski, Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański, za malymi wyjątkami, nie przemawiali do nas z desk teatru grodzieńskiego...

Do wynajęcia dwa pokoje bez kuchni, w śródmieściu dla samotnych. Można z meblami. Skopówka 5. Ogładaj od 4-6j do 6-6j wieczór.

Mieszkanie jednopokojowe do wynajęcia. Bernardyński zauł. Nr. 10. 6806-0

2 pokoje umeblowane z wygodami i kuchnią do wynajęcia. Zygmuntowska 22, m. 8. 6821-1

dalszym ciągu popierać wbrew opinii publicznej, wyrażonej niejednokrotnie w głosach prasy polskiej...

A wtedy może dojść do tego, że niezliczone społeczeństwo grodzieńskie domaganiem się szybkiego załatwienia sprawy teatru i zmiany dotychczasowej dyrekcji...

Mamy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie i zdrowy rozsądek ojców miasta przeważy w kierunku zaspokojenia potrzeb duchowych społeczeństwa. X.

Pożar lasu.

Dnia 17 b. m. w lesie rządowym Nadesienictwa Oikienickiego wybuchł pożar w czasie którego spłonęło około 9 ha lasu.

Wielki pożar.

W środę o godz. 2-iej w nocy wybuchł w mieszkaniu Dawida Lewina w Lidzie przy ul. Zawalnej 11, wśród zagadkowych okoliczności, groźny pożar.

Na naszych pograniczach. Zatrzymanie techników komunistycznych.

Onegdaj w rejonie Chocień, na pograniczu polsko-sockim zatrzymano 2 osobników, przy których znaleziono za-

szyte w rękawach marynarek tajne instrukcje i okólniki Zachodniej Partji Białorusi.

NADESLANE.

Gdy nadchodzą upały,

gdy nadchodzi okres letnich wycieczek i wilegiatury, każdy dokładnie obmyśla gdzie się udać...

Jedni wybierają wieś, inni jadą do uzdrowisk lub nad morze. Powszechnie jednak jest dowiedzionem, że nie tak kojąco i pokrzepiająco nie działa na cały organizm...

Podczas upalnych letnich dni, lub po całonocnej zmudnej pracy, półgodzinna kąpiel „SAPOPINOL” daje prosto nieocenione usługi...

Żądać wyraźnie „SAPOPINOL” z gałką kosodrzewiny

I-my J. i S. Stempiewicz, Pezań.

Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT.

Zawiadamiamy p. p. członków i sympatyków 4 są do Sekretarjacie Dominikańska 4 są do nabycia broszury p. St. Kozickiego „Niemy i Polska” w cenie 1 zł. 50 gr.

GŁUCHAWI!

Inż. Suchorzyński wynalazł aparat, który w licznych a nawet w b. ciężkich wypadkach przynosił doniosłą poprawę słuchu...

Baranowicz 23 i 24-7 w hotelu Bristol Nowogrodziek 26 i 27-7 w Europejskim Lidza 29, 30 i 31-7 w Italja Wilno 2, 3 i 4-8 w Georges

B. STIASNY Warszawa, ul. Koszykowa 39-2, telef. 288-33 (godz. 9-12 i 16-19) przedstawiciel fabryki Horkapsel G. m. b. H. Wrocław (Breslau).

Upraszam W. P. lekarzy specjalistów do nawiazania ze mną kontaktu, celem poznania właściwości tego aparatu i stosowania dla dobra ogółu.

Do sprzedania 9yca. Pilsudskiego 5. Paszkiewicz, 6810-5

Do sprzedania w pobliżu stacji Bielniakone kociółki parowy cyfrowe pojemności 15000 l. i pomniejsze zbiorniki...

LETNISKI. Letniska z utrzymaniem w majakach ziemskich. Informacje Jagielońska 8, m. 12 Biuro Techniczne, tel. 650.

AKUSZERKA AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA Przym. od 11 do 2-iej pop. Niezależnym ustępstwo. Mickiewiczka 46, m. 6. Wyd. Zdr. Publ. Nr. 66. 4289-19

AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przymiuję od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

Mądry rabin. — Powiedz mi, rabi, czy jest pewien żyd rabin, kto jest szczęśliwy, czy ten, kto posiada 7 milionów dolarów czy ten, kto posiada 7 cerek. — Ten, kto posiada 7 cerek. — A dlaczego? — Bo ten, kto posiada milion dolarów, przagnie mieć jeszcze więcej, ten zaś — kto posiada 7 cerek — ma dosyć.

SPRZEDAŻE. MAJĄTEK o piesznej glebie, 2 km. od krolej, z piękną siodłką, parkiem, 1 kl. dogodnych warunkach, za niewielką dopłatą, z roztowaniem, wileńskie Biuro Komissowo-Handlowe, Mickiewiczka 21, tel. 152. 379-0

SPRZEDAŻE. 2 pokoi z wygodami i kuchnią wspólna 4 te piętro Classa 3-4. 6822-1

SPRZEDAŻE. Sklep spożywczy do sprzedania z celem urzędzeniem ul. Zawalnej 7 (róg M.-Pohulanki) dowiedzieć się na miejscu godz. 5-7 wieczór. 6820

ROZNE. Poszukuję osoby do kucharstwa i prac. Zgodzić się w sprawie. Rossa 9, u p. Baranowskiej.

Skupienie. Wszelkie roboty w zakresie druckarstwa i krawiectwa wchodzące.

DRU-KARNIA I INTRO-LIGATORNA „DZIENNIK WILEŃSKIEGO” Wilno, ul. Mostowa 11, tel. 45-44. Przyjmuje wszelkie roboty.

MIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Sala Miejska ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 17 do 20 lipca 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy: główne: KEN MAYNARD z partnerem rumakiem TARZANEM. Nad program: „NIE RZUCAJ PAN KREMEM” kom. w 2 akt. Orkiestra pod dyr. p. Wł. Szepeńskiego. Kasa czynna od godz. 5 m. 30 w niedziele i święta od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 6 w niedziele i święta o g. 4. Następny program: „KUCHARECZKA”.

Kino-Teatr „HELIOS” Parter od 1 zł Balkon 70 gr. ul. Wileńska 38.

Wielki podwójny program: 1) Fascynujący film „Artyści na Scenie i w Życiu” porwany dramat w 7 akt. z czarującą VIRGINIA VALLI i 2) Sensacyjny szlager „Tajemnica Salonu Piękności” Sztuka erotyczno-salonowa w 8 akt. Masaż, kosmetyka i miłość! Seanse o godz. 6, 8 ostatni seans o g. 10.15.

Kino-Kasmerale „Polonia” Parter od 80 gr. „Mickiewiczka 22.

Dziś największy superfilm z cyklu arabskiego w nowym opracowaniu! Niezapomniany czarujący obraz piękności i miłości. Fascynująca symfonia miłości na egzotycznym tle wschodu, wiecznie piękna krajina, haremowy BIAŁA NIEWOLNICA Dramat w 12 akt. W rolach tytułowych znakomity tragic, ulubieniec publiczności Wileńskiej Włodzimierz Gajdarow, światowej sławy piękność Liana Hald i znani Karol Vanel i Renee Herivel. Początek seansów o godz. 5.30, ostat. 10.30.

Kino „Piccadilly” Dziś! Największy film Polskiej Nowej Wiedzy 1928 r. IWONKA (Historja jasnej duszy dziewczęcej)...

Dziś! Najnowsze arcydzieło podług powieści Wernera Szeffa! TAJEMNICA KSIĘŻNY PANI SUWARINEJ czyli MISTRZ ŚWIATA przepiękny erotyczny dramat miłości i sportu w 12 akt. W rolach tytułowych chłuby ekranu OLGA CZECHOWA XENIA DESNI i FRED SOLM.

POLSKIE KINO „WANDA” Dziś! Najnowsze arcydzieło podług powieści Wernera Szeffa! TAJEMNICA KSIĘŻNY PANI SUWARINEJ...

Dziś! Najnowsze arcydzieło podług powieści Wernera Szeffa! TAJEMNICA KSIĘŻNY PANI SUWARINEJ...

KREM „Nicol” DZIAŁA NA WSZYSTKIE PIĘGI, PLAMY, WARSZY, OPALENIE, PRZEMAZANIE NA TWARZY. ZŁOŻĄC WSTĘPIE!

Maszyny mlyniskie walce, kasprzy, kamienie, jagielniki, trybry, turbiny, motory ropne, Diesla, gazowe, transmisyje, pasy, gurtki, gazę, siatki, olejarnie poleca na dogodnie spłaty: Biuro Techniczno-Handlowe i robot inżynierskich ST. STOBERSKI, Wilno, Mickiewiczka 27, tel. 1375-1 O

Dworak i kupiec. W Londynie zasiedli razem do obłady dworak i kupiec. I odno gorący rosół. Dworak wziął pełną łyżkę do ust, ale rosół był tak gorący, że mu świerzbiło w oczach stanęły. Kupiec spojził na niego, sądził, że płacze i zapytał o przyczynę. — Miałem kłódkę z bratem, który popełnił zbrodnię i zginął na szubienicy. Przypomniało mi się to teraz, zapłakałem więc. Kupiec uśmiechnął się i tłumaczył. Sam także wziął do ust pełną łyżkę rosółu i również parzył się tak, że mu łzy spłynęły po twarzy. Dworak spozstrzegłszy to, zapytał: — A pan teraz dlaczego płacze? — Płaczę dlatego, że nie powieszono pana razem z bratem!

LETNISKI. Letniska z utrzymaniem w majakach ziemskich. Informacje Jagielońska 8, m. 12 Biuro Techniczne, tel. 650.

Za 4,000 dolarów sprzedamy natychmiast folwark obszaru 35 ha. Zabudowania kompletne. W pobliżu rzeki, dom H-K „Zachęta” Mickiewiczka 1, tel. 9-05.

Nowy buchalter. Szef biura (przyjmując nowego buchaltera): — Obznamionymy jest pan z podwójną buchalterją? Buchalter: — Z podwójną? Na ostatniej posiadzie miałem do czynienia z potrójną! Szef biura: — Jakto? Buchalter: — Pierwszy prawdziwy bilans musiałem sporządzić dla swego szefa; drugi, w którym nie było żadnych strat, — dla jego wspólnika, a trzeci, wykazujący straty — dla urzędu podatkowego.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie niniejszem podejmuje do wiadomości, iż na dzień 26 lipca b. r. został wyznaczony przetarg ustny i zapomocą ofert pisemnych na sprzedaż drewna w Nadleśnictwie USZAŃSKIM w stanie wyrobionym około 1040 m³ podkładów kolejowych — 435 szt. oraz drewna na pniu na powierzchni 8 ha w działce Nr. 18 majątku Kozłewszczyzna, gm. Chocięńczyckiej, pow. Wilejskiej.

Przetarg odbędzie się w lokalu leśniczkowym przy miasteczku Kraśnem n/Usz.

Szczegółowe informacje udziela Dyrekcja Lasów (Wielka 66, tel. 12-53) oraz N w Uszańskie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie. 768-07

Portretniki iasterkowe (Semi-Email) Ostatnia nowość!!! Najmilszy upominek dla wszystkich sfer. Zamówienia w cenie 3-4 zł. za szt. u miejscowych akwizytorów i w Burze, Zawalna 58, m. 10b. 973-10

Samochód prywatny, torpeda Rose Schajder. 6 osób bony, mało używany do sprzedania. Wia domec: Al. Jerolimskie 65 boks 4. 2916-1 953 W.Z.P. 38

PROSEK „KOGUTEK” DLA DOROSŁYCH BÓL GŁOWY USUWA NAJOPORZYSZY

OSTRZEŻENIE. Przy kupnie należy akcentować i wyraźnie żądać tylko oryginalnych proszków z „Kogutkiem” Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu i wystrzegając się naśladownictwa, uporczywie polecających, w podobnym do naszego opakowaniu. 57-0

LEKARZE Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5-7 p.p. W. Pahalanka 2, róg Zawalnej. W.Z.P. 1

Dr. KAPŁAN Choroby weneryczne, i skórne. Wileńska 11, Telefon 640. W.Z.P. 13

Dr. Janina Kobieta lekarz Plotrowicz - Jarczenkowa ordyn. Szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4-6 pop. oprócz dni świątecznych i przedświątecznych Zarzecze 5, m. 2. 2916-1 953 W.Z.P. 38

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SK-ORNE. Głowa Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8/5 - 1 i 4-8. W. Z. p. 29

DOKTOR D. Zeldowicz chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10-1, od 5-9 wiecz. KOBIETA-LEKARZ Dr. Zeldowiczowa KOBIECE chor. drog. MOCZ. WENERYCZNE prz. 12-21 od 4-6 ul. Mickiewiczka 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P. 31

AKUSZERKA AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA Przym. od 11 do 2-iej pop. Niezależnym ustępstwo. Mickiewiczka 46, m. 6. Wyd. Zdr. Publ. Nr. 66. 4289-19

AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przymiuję od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopielone. Przyjmuje 9-1 i od 4-8 pop ul. Mickiewiczka 28-5. DOKTOR MEDYCYNY

A. Cymbler Choroby i skórne. Elektroterapia, słonice górskie. Diatermia. Ul. Mickiewiczka 12, róg Tatarskiej 9-2 i 5-7. 546-14

Wolne posady Potrzebna prasowaczka do kromchalnej fabryki Ludwisarska 5, Pralnia. 6814-0

Mieszkania i pokoje 2 pokoi z wygodami i kuchnią wspólna 4 te piętro Classa 3-4. 6822-1

LUDWIK SKOCZYLAŚ (Warszawa)

## Jak zorganizować Muzea regionalistyczne.

Tworzenie muzeów jako ośrodków kształcenia mamy do zawdzięczenia wiekowi XIX. Istniały wprawdzie dawniej galerie i zbiory królewskie i magnackie, ale ich przeznaczenie było inne. Muzeum, jakie tworzy wiek XIX., to nie tylko magazyn najprzeróżniejszych przedmiotów, ale to przede wszystkim uczelnia, w której odbywają się wykłady, ilustrowane pokazami, znajdującymi się w muzeum, gdzie równocześnie poszczególne jednostki mają miejsce i warunki do pracy umysłowej.

Ten charakter przyswoiły sobie naprzód muzea przyrodnicze, potem historyczne, wreszcie artystyczne. Do tego typu muzeów zaliczyć należy wytworzone przez wiek 20 muzea regionalistyczne. Mało ich jeszcze jest, ale tam, gdzie one są, łączą się ściśle z zainteresowaniami kulturalnymi okolicy i jeśli są należyście prowadzone, mogą mieć pierwszorzędny wpływ na podniesienie i pogłębienie kultury danej okolicy.

Muzea regionalistyczne wyróżniają się tem od innych muzeów, że ich charakter jest przede wszystkim demokratyczny.

Wszystko, czem pewna okolica żyła w przeszłości i żyje w teraźniejszości, co stanowi istotną odrębność jej życia, wchodzi w skład muzeum regionalistycznego.

Również wpływ, jaki muzeum regionalistyczne ma wywierać na otoczenie, nie może się ograniczyć do paru wybitniejszych jednostek, naukowo zainteresowanych życiem pewnej okolicy, ale powinien rozciągać się na szerokie koła społeczeństwa zarówno w wieku szkolnym, jak i pozaszkolnym. Muzeum regionalistyczne ma bowiem za zadanie wiązać kulturę ogólną z kulturą lokalną, ma ilustrować wszechstronnie życie kulturalne pewnej okolicy, aby wykazać, jak pozornie skromna twórczość lokalna może być podniesiona do wyżyn twórczości europejskiej, jak wreszcie ona właśnie wzbogaca kulturę świata.

Dlatego najważniejszą rzeczą jest ustalenie tego wszystkiego, co ma wejść w skład muzeum regionalistycznego. Na szczęście, nie potrzebujemy w tej pracy iść poomacku, gdyż istnieją w Europie wzorowe muzea regionalistyczne, stworzone staraniem ludzi, którzy całe życie tej sprawie poświęcili.

Takie wzorowe muzeum regionalistyczne stworzył belgijski poeta regionalistyczny Elskamp, którego twórczością zajął się znany krytyk i esteta Louis Pierard w dziełku p. t. „Max Elskamp“.

Louis Pierard podaje szczegółowy opis działów, według których poeta Elskamp zgromadził i w dalszym ciągu gromadzi i powiększa muzeum regionalistyczne w Belgii. Ze względu na ważność przedmiotu przytaczam dosłownie z wspomnianego dziełka ten ustęp.

A więc w muzeum regionalistycznym Elskampa znajdują się przedmioty zebrane w następującym porządku:

**Dział pierwszy** obejmuje: Dom. W szczególności zaś konstrukcję i

urządzenie domu: ognisko rodzinne, umeblowanie, sposób ogrzewania, ogień, kuchnię, jadalnię, pożywienie i napoje.

**Dział drugi:** Rodzina i życie rodzinne. Lata dziecięce, wiek dojrzali, śmierć i kult zmarłych; zajęcia rodzinne, odzienie, ubiór i strój, rozrywki rodzinne i wypoczynek.

**Dział trzeci:** Zawody i zajęcia. Narzędzia zawodu i przedmioty służące do wykonywania zajęć, święta zawodowe, nowy rok i poniedziałek każdego tygodnia.

**Dział czwarty:** Życie społeczne. Szkoła, służba wojskowa, folklor wyborczy, stowarzyszenia ludowe i zabawy, kermasz, pochody, rozrywki.

**Dział piąty:** Życie administracyjne i sądowe. Kolportaż, kłusownictwo, żebractwo, znaki złoczyńców i żebraków według Hansa Grossa.

**Dział szósty:** Życie religijne. Wychowanie religijne, dogmaty, modlitwy, litanie i odpusty, bractwa i dewocja, pielgrzymki, procesje, wota i ofiary, przedmioty nabożeństwa i ozdoby religijne.

**Dział siódmy:** Magia. Wielokaty, przedmioty rytualne i dodatki magiczne, sztuki wróżbiarskie, astrologia, pneumatologia, czarna magia, zaklęcia, czarownicy i czarownice, poltykacze, truciele, amulety, talizmany, napoje miłosne, przedmioty obrzędu religijnego służące do egzorcyzmowania, modlitwy, wezwania, literatura magiczna.

**Dział ósmy:** Literatura. Białe kruki, osobistości i typy legendarne.

**Dział dziewiąty:** Muzyka. Instrumenty i pieśni popularne.

**Dział dziesiąty:** Nauki. Wiedza czasu (almanachy), medycyna, botanika, meteorologia, symbolika.

**Dział jedenasty:** Teatr (marionetki).

**Dział dwunasty:** Sztuka. Rzeźba ludowa, malarstwo ludowe, sztuki dekoracyjne.

Oto, jak wygląda belgijskie muzeum regionalistyczne. Ale stworzyć muzeum, to dopiero pierwsza połowa zadania. Druga — to tchnąć w nie życie. To znaczy, zamienić je w warsztat codziennej pracy. Możliwym to będzie tylko wówczas, jeżeli regionalizm stanie się fundamentem nauki szkolnej. Do tego potrzebne zainteresowanie się władz szkolnych regionalizmem. Dlatego potrzebne tam jest współdziałanie z góry. Jeżeli tego zrozumienia u władz naszych nie będzie, to regionalizm polski, bogatszy od innych, wędnać będzie.

Na terenie organizacji oświatowych regionalizm może tam stać się czynnikiem twórczym i żywym, gdzie istnieją uniwersytety ludowe lub odbywają się kursa oświatowe. Przy sposobności wykładów oświatowych stale powinien się powtarzać wykład o regionalizmie, ilustrowany okazami istniejącego już muzeum regionalistycznego, aby obudzić zainteresowanie najszerszych kół społeczeństwa.

## W jaki sposób mogłaby Polska otrzymać kolonie zamorskie?

Po Niemczech mamy prawo do spadku.

Bardzo ciekawą sprawę na łamach „Pisma Kolonialnego“ porusza ostatnio dr. Jan Rozwadowski. Twierdzi on, że Polska ma właściwie prawo do części niemieckich kolonii zamorskich i, że powinna zająć się rewindykacją należności. Nie wdając się narazie, w ocenę sprawy podajemy, dla spopularyzowania argumenty autora:

Polityka emigracyjna polska już nie kieruje się dzisiaj jedynie tylko koniecznością wyruszenia poza granice kraju, wszystko jedno jak i dokąd, z nadmiaru rąk roboczych, gromadzącego się na rynku krajowym. Polityka emigracyjna polska skierowana nie tylko skierować polskiego emigranta na właściwy teren, ale stara się również wykorzystać rezultaty jego wysiłku gospodarczego w ten sposób, aby żadna cząstka tego wysiłku nie przepadła na marne tak dla emigranta, jak i dla państwa polskiego. Jeżeli chodzi o tereny emigracyjne w państwach obcych, miałyby się tu głównie na uwadze planowe osadnictwo polskie, celowo pomyślana koncentracja oszczędności emigrantów oraz skreślenie właściwego programu polityki reemigracyjnej. Pomimo, że napięcie ruchu emigracyjnego w Polsce jest stale bardzo silne — nie możemy już dzisiaj niestety myśleć o masowej emigracji do Ameryki, bądź do państw zachodnio-europejskich z powodu stosowania przez te kraje daleko idących ograniczeń imigracyjnych, uniemożliwiających dostęp robotnikom cudzoziemskim na ich terytorium. Z powyższych względów przed kilku miesiącami zjawiała się konieczność zbadania, przez specjalnie wysłaną w tym celu polską ekspedycję, terytorium Peru, jako ewentualnego terenu dla emigracji polskiej. Gdyby nawet udało się skierować wychodźstwo polskie do Peru, czy przez to kwestja ekspansji robotnika i chłopca polskiego i właściwe wykorzystanie wysiłku jego młodzi poza granicami kraju byłby rozwiązane? Oczywiście, że nie. Pomijając już fakt, że trudności przedostawiania się emigranta do Peru są wielkie, trzeba wziąć jeszcze pod uwagę i to, że Peru jest republiką, w której tendencje nacjonalistyczne są znaczne, jak wogóle we wszystkich republikach łacińskiej Ameryki i, że potrafi ono zapisać całkowicie na swój rachunek rezultaty pracy cudzoziemskich wychodźców.

Sprawa zainteresowań w b. koloniach niemieckich, podlegających pod mandat państw europejskich nie była jeszcze dotąd postawiona w Polsce oficjalnie. Narazie sprawa ta jest żywo dyskutowana na terenie zainteresowanych organizacji społecznych przez działaczy politycznych i emigracyjnych.

A zainteresowania nasze w tym względzie mogą być bardzo szerokie, jeżeli chodzi o interesy polskiej polityki emigracyjnej. Wśród b. kolonii niemieckich w Afryce znajdują się terytorja w zupełności nadające

się nie tylko pod uprawę plantacyjną, ale również i pod masowe osadnictwo rolne. Na pierwszym planie należy tu postawić Kamerun, z którego eksploatacji przedwojenna Rzesza ciągnęła niemałe korzyści. Nie chodziłoby nam bynajmniej o polityczne opanowanie Kamerunu, czy innego terenu kolonialnego. Chodziłoby raczej o zbadanie zagadnienia wprowadzenia na jeden z takich terenów polskich interesów gospodarczych oraz o przestudowanie możliwości ewentualnego skierowania na taki teren polskiego osadnictwa. Nie ulega przecież chyba wątpliwości, że tendencje polskie w tym względzie natrafiłyby na grunt podatny we Francji.

W związku z tem należy się przede wszystkim zastanowić nad wytworzeniem pewnego rodzaju kondominium gospodarczego między Polską a Francją na obranym, po dokonaniu gruntownych studiów, terenie. Kwestja kondominium gospodarczego nie powinna wywołać ze strony Francji sprzeciwu choćby dlatego, że francuska polityka kolonialna zna już precedens współdziałania ekonomicznego z Anglią na Nowych Hebrydach. Nie należy chyba tłumaczyć, że korzyści z takiego współdziałania ekonomicznego byłyby obustronne. Polska zdobyłaby teren dla swej ekspansji zamorskiej nie tylko osadniczej, ale i gospodarczej. Polska polityka emigracyjna, która dotychczas obejmowała tylko emigrację zarobkową i osadniczą włączyłaby do swego programu moment ekspansji gospodarczej — moment niezbędny, jeżeli chodzi o całkowite i właściwe wykorzystanie dla kraju wartości wytwarzanych przez wychodźstwo, jeżeli wreszcie chodzi o to, aby emigracja zamiast być tylko fundamentem pod budowę obcej potęgi gospodarczej, sama wyciągała wszystkie korzyści, płynące z wysiłku jej myśli i pracy. Koncepcja kondominium gospodarczego daje Francji materiał ludzki, niezbędny dla rozwoju ekonomicznego jej terenów kolonialnych. Wiadomo przecież, że Francji brak jest właśnie materiału ludzkiego. Poza tem Francja, dopuszczając Polskę do współdziałania ekonomicznego w swoich kolonjach, uzyskanych na mocy Traktatu Wersalskiego, zdobyłaby silny atut w stosunku do Niemiec. Nie jest tajemnicą, że Niemcy prą całą siłą do ozykania swych przedwojennych posiadłości kolonialnych. W r. 1931 ma nastąpić rewizja mandatów. Niemcy zrobią wówczas wszystko, aby utraczone kolonie odzyskać. Jakie będzie wówczas stanowisko Anglii i Włoch trudno przewidzieć. W razie nieprzychylniej dla Francji konjunktury, Francja będzie miała w ręku ten atut, że przeciw Polsce właściwie ma prawo do części niemieckich przedwojennych posiadłości z tytułu udziału ziem polskich b. zaboru pruskiego w wysiłkach narodu niemieckiego, użytych w końcu ubiegłego stulecia na zdobycie kolonii.

Wydaje się nam, że poruszone zagadnienie warte jest dyskusji.

# Chemia dawniej a dziś.

Wojna europejska, która prze-walila się prawie nad całym światem pozostawiła po sobie mimo licznych i niezmiernych aktów zwierzęcości ludzkiej także i dobrą spuściznę.

Zrozumiano, że chemia to jedna z najpotężniejszych nauk w świecie i, że ona kryje w sobie tajemnice przyszłego rozwoju ludzkości.

Popularność jednak chemii u najszerszego ogółu nie idzie bynajmniej w parze ze znajomością chemii, a nawet ze znajomością chociażby pobieżną warsztatu, w jakim chemik pracuje.

Pierwszą pracownię chemiczną we właściwym tego słowa znaczeniu stworzyli alchemicy. I znowu spotykamy się z objawem, że praca dyktowana raczej chciwością zysku niż pogłębianiem tajemnic przyrody, a więc praca raczej ujemna dała wyniki dodatnie. Alchemicy uposażyli pracownię chemiczną w odpowiednie urządzenia droga doświadczeń i prób wynaleźli mnóstwo naczyń, alembików, tygli, i innych aparatów słowem stworzyli warsztat dla przyszłej wspaniałej pracy chemicznej, która wydała na świat takich genjuszów, jakimi świat poszczycić się może. W tym warsztacie prawie, że odcięty od świata zaledwie w towarzystwie ucznia lub pomocnika, czasem oswojonego kruką, szpaka lub sroki, spędzał alchemik długie lata nad swoim tygłami, mieszał, próbował, prażył, gotował, słowem całą pracę umysłu swojego skupił w tym kierunku, ażeby tylko z nieszlachetnych metali zrobić srebro i złoto i wzbogacić się. Niektórzy z tych alchemików cieszyli się poparciem panujących królów i książąt, pragnących pustki swego skarbu nappełnić tak wysoce pożądanym złotem. Ci żyli w dostatku, niczego im nie brakowało i życie spływało im z rąk. Ale byli i tacy, których niedopuszczono do podwoj królewskich, i, ci niejednokrotnie żyli w największej nędzy.

Alchemicy nie osiągnęli swego celu utylitarne, nie sporządzili ani miligramu sztucznego złota, ani jednej starości nie odmłodzili. Następcy po nich też chemicy utylitarysty t. zw. jastrochemicy, czyli chemicy lekarscy, którzy postawili sobie za cel sporządzanie sztucznych leków, przy udziale różnych guseł i zabobonów, również nie stworzyli nowego typu pracowni chemicznej.

Nowy typ pracowni chemicznej, już bardzo zbliżony do nowoczesnego, wyłonił się jednak dopiero wtedy, gdy chemicy otrząsnęli się z zabobonów, guseł rozmaitych, tak w średniowieczu powszechnych, i z tajemniczych, mrocznych katów wyrzuli na pełne światło dzienne, rozpoczynając pracę jedynie pod hasłem **bezinteresownego poszukiwania prawdy**, całkowicie wyzbywszy się celów utylitarnych.

Ten nowy typ pracowni zrealizował się ostatecznie w pierwszej połowie wieku XVIII-go, a wiąże się nierozdzielnie z imieniem wielkiego genjusza francuskiego, **Antoinego Wawrzyńca Lavoisiera**.

Pracownia z czasów tego wielkiego chemika wykazuje olbrzymią różnicę pomiędzy dawną mroczną, chaotycznie zarzuconą mnóstwem przedmiotów, a jasną, pełną ładu i porządku pracownią, w której przebywa duch czystej, nie lękającej się wiedzy, świadomej osiągalnych celów.

Najważniejszym przyrządem — jest tu waga chemiczna, przyrząd który w ręku chemika odegrał tę samą rolę, co busola w ręku żeglarsza: jak busola wyprowadzała żaglowca wśród nieznanego, a cze-

sto burzliwych wód żeglarsza na znane szlaki dróg wodnych, tak samo waga chemiczna stała się tym przyrządem, który wyprowadził chemików z zamętu jakościowego ciał chemicznych badania, zagmatwanego sprzecznościami i nastroczającym ciągle wątpliwości — na jasne i pewne tory badania ilościowego, które od razu rozprószyło wątpliwości, wyrównało sprzeczności i odsłoniło szereg kardynalnych praw przyrody, z prawem zachowania masy na czele: nic w naturze nie ginie i nic z niczego się nie stwarza. Stwierdziła to prawo waga chemiczna, użyta przez Lavoisiera: łączeniu się chemicznemu ciał towarzyszy stałe przyrost na wadze, rozkładowi zaś ciał towarzyszy stałe ubytek na wadze i odwrotnie: przyrost na wadze ciała ważonego świadczy zawsze o przyłączeniu się doń z zewnątrz czegoś materialnego, chociażby tem czemś był gaz niewidzialny, zaś strata na wadze zawsze dokumentuje ubytek części ważonego ciała, chociażby oko nasze lub inne ograniczone nasze zmysły ubytku tej części dostrzec inaczej nie mogły.

Ta prawda tak jasna, stała się oczywistą dopiero w połowie wieku osiemnastego, po dokonaniu długiego szeregu żmudnych doświadczeń chemicznych i niezliczonych, ścisłych ważeń.

W pracowni też Lavoisiera po raz pierwszy zróżnicowały się czynności chemiczne na syntetyczne i analityczne. W związku z tem rozpoczęła się i pewna specjalizacja prac chemicznych. Jedne z nich zaczęły zmierzać do wytwarzania sztucznego znanych już w przyrodzie związków chemicznych naprz. chociażby rdzy żelaza, śnieży miedzianej i innych, jak wówczas nazywano ziem metalicznych, zaczęły zmierzać do syntetycznego, jak mówimy, sporządzania różnych związków chemicznych; podczas gdy inne prace chemiczne do innego celu poczęły zdyżać: do rozkładu czy to naturalnych, czy to sztucznych ciał chemicznych, poddając je rozbirowi na prostsze ciała, albo inaczej analizie chemicznej; w związku ściślym z tym rozbiorem chemicznym stanęło rozpoznawanie poszczególnych indywidualów chemicznych i to rozpoznawanie nie tylko jakościowe, ale i ilościowe.

W ten tak prosty, a jednak mający poza sobą ogrom wysiłku i myśli i czynu ludzkiego sposób, wybrnięto z chaosu pierwszego okresu prac chemicznych. Gdy przedtem, nie umiając rozpoznawać poszczególnych jednostek chemicznych nie tylko ilościowo, ale i nawet jakościowo, nazywano częstokroć te same substancje chemiczne różnymi nazwami, a różne substancje temi samymi nazwami i to nazwami przypadkowymi, częstokroć komponowanymi rozmyślnie w celu zawarowania tajemnicy, teraz ustalono kategorie ciał od najprostszych do bardzo złożonych, nadano im możliwie jasne i logiczne nazwy, jak mówimy, zapoczątkowano **naukowo nomenklaturę chemiczną** i klasyfikację ciał chemicznych, rozpraszając raz na zawsze mroki i chaos, które przedtem w tej dziedzinie wiedzy ludzkiej panowały.

Niebawem jednak nadeszły czasy przesławnych wynalazków genialnych Włochów **Galvani'ego i Volty**, którzy dostarczyli nowego źródła elektryczności pod wieloma względami praktyczniejszego i zasobniejszego, mianowicie: dostarczyli t. zw. **stosów elektrycznych**, albo **ogniw elektrycznych**.

Pracownie chemiczne natychmiast skorzystały z tego nowego źródła elektryczności, która w tej

lub innej postaci stanowi do dziś dnia zasadniczą część pracowni chemicznej i jest nawet szczególnie charakterystycznym sprzętem w specjalnej pracowni t. zw. **pracowni elektrochemicznej**.

Rozpoczęło się wytrwale badanie chemicznego działania prądu elektrycznego na różne substancje chemiczne. Stąd wynikł cały szereg niezwykle doniosłych odkryć chemicznych o charakterze jakościowym i ilościowym, z którymi trwale związane są nazwiska dwóch wielkich Anglików: **Davy'ego** (badania przeważnie jakościowe) i **Faraday'a** (odkrycie praw ilościowych). Wyśiłki tych dwóch tytanów pracy, szczególnie **Michała Faraday'a** położyły granitowe podwaliny pod tak potężny, jakim jest dzisiaj **przemysł elektrochemiczny**, dający nam elektrolityczną miedź (rafinerje elektrolitycznej miedzi), inne elektrolitycznie otrzymywane metale i nie tylko metale, ale i inne substancje chemiczne wielkiego znaczenia przemysłowego, technicznego, leczniczego i wojennego; jednym bowiem z pierwszych w wojnie światowej zastosowanych gazów trujących był **chlor**, który tworzy ciężkie, duszące, żółto zielonkawe chmury.

Przemysł elektrochemiczny wywodzi się z **nieprawdopodobnie skromnych początków**, które wyszły z zacisznej pracowni chemicznej **Davy'ego i Faraday'a**.

Elektroliza, proces wydzielania się substancji chemicznych odbywa się pod wpływem prądu elektrycznego. Tą substancją może być zarówno gaz naprz. chociażby duszący chlor, jak i metal stały, naprz. dajmy na to, miedź. Po upływie pewnego czasu **Faraday** odłączał prąd elektryczny, przerywał w ten sposób proces elektrolizy i przy pomocy wagi chemicznej oznaczał ile gramów naprz. miedzi metalicznej wydzielilo się na skutek przepływu ściśle określonej ilości prądu przez roztwór soli tejże miedzi.

Z takich to i im podobnych bardzo licznych prób i doświadczeń rozwinęła się ogromna potęga przemysłu chemicznego.

Długi czas systematyczne badania chemiczne tak syntetyczne, jak i analityczne zajmowały się prawie wyłącznie **mineralnymi** substancjami chemicznymi. Nie znano bowiem dokładniej ani bliższego składu chemicznego różnych produktów roślinnych i zwierzęcych, ani przypuszczano nawet, że takie „naturalne” substancje chemiczne można sztucznie otrzymywać w pracowniach chemicznych. Wiedzano tylko już z czasów **Lavoisiera**, że składnikiem podstawowym tych substancji naturalnych w organizmach roślinnych i zwierzęcych występujących jest **węgiel**. Nazwano więc je **związkami węgla, albo związkami, ciałami, substancjami organicznymi**. Pierwsze bliższe poznanie tych ciał organicznych zawdzięczamy przede wszystkim dwóm sławnym badaczom, tym razem Niemcom: **Liebigowi i Wöhlerowi**. **J. Liebig** pierwszy opracował sposoby rozbirowi, analizy tych ciał (analiza elementarna) i doprowadził te sposoby do takiej prostoty, że, jak sam się trywialnie miał wyrazić, „teraz nawet małpa może zostać chemikiem”; tem samem położył on podwaliny pod nowy typ pracowni chemicznej, mianowicie tak zw. **pracowni organicznej**.

**Wöhler** pierwszy otrzymał w pracowni chemicznej sztucznie, syntetycznie (1828 r.) t. zw. **mocznik**; ciało organiczne, które dotychczas znane było tylko w naturze, mianowicie, jako produkt czynności organizmów zwierzęcych. W ten sposób **Wöhler** ugruntował **syntezę organiczną** i bezpośrednio się przyczynił obok **Liebiga** do powstania pra-

cowni chemicznej, organicznej z jej specjalnymi urządzeniami przeznaczonymi do celów powyższych.

W odpowiednio przystosowanych pracowniach chemicznych nieorganicznych wra praca nad ciałami chemicznymi, któreśmy wyżej nazwali ciałami mineralnymi; i w tych to pracowniach ma swój początek i zarazem stałe, nigdy nie wyczerpujące się źródło soków odżywczych **wielki przemysł nieorganiczny**, a więc t. zw. **przemysł azotowy**, w którym tak zastąpił nietylko w Polsce, ale i poza jej granicami obecny nasz Prezydent Rzeczypospolitej profesor **Mościcki**, dalej **siarkowy, metalurgiczny**, ogromna część przemysłu elektrochemicznego itd.

Nie sposób wdawać się tutaj w szczegóły, któreby mogły lepiej, dobitniej scharakteryzować, odmalować i wycieniować oblicze nowoczesnej pracowni chemicznej w ogóle, a wielu specjalnych pracowni chemicznych w szczególności.

Nauka rozklasyfikowała zjawiska chemiczne i ona poddyktowała specjalności pracownikom chemicznym, ona wyspecjalizowała gałęzie przemysłu chemicznego. Nauka, która rozgraniczyła poszczególne działy chemii, równocześnie zbliżyła całą chemię do innych dziedzin wiedzy przyrodniczej, a w szczególności do **fizyki**. Czysto naukowe dociekania wykazały, że skomplikowane, zawiłe procesy chemiczne, zarówno w przyrodzie, jak i w laboratorjach chemicznych zachodzące, najprościej się tłumaczy na podstawie prostych praw fizycznych. Stąd do badań chemicznych zaczęto coraz częściej, coraz chętniej i coraz powszechniej stosować metody czysto **fizyczne**; jak pomiary ciężaru, temperatury, gęstości, pomiaru przewodnictwa elektrycznego i t. p. Stąd na terenie pracowni chemicznej obok mnóstwa różnych, często dziwacznych kształtów naczyń, moździerzy i innych statków chemicznych poczęły się ukazywać **przyrządy miernicze fizyczne**.

Albo znów do oceny wartości opałowej np.: torfu, albo węgla kamiennego posługujemy się innym przyrządem fizycznym t. zw. **bombą kalometryczną Berthelota** (rys. 22) itd., itd., itd.

Nauka czysta stale podsyca niezanimające z tego powodu źródło wiedzy chemicznej, jakim jest naukowa pracownia chemiczna, gdzie tak często realizują się najśmielsze porwy wyobraźni ludzkiej i tak często stwarzają się fakty, prześcigające najbujniejszą nawet wyobraźnię ludzką. Stan wiedzy obecnej upoważnia nas do śmiałych przypuszczeń, że bliscy jesteśmy tej chwili, kiedy w dłonie nasze uda się nam ująć wielokrotnie potężniejsze jeszcze moce.

Nie wiadomo, — może źródłem tych zaledwie przeczuwanych mocy są do dziś dnia jeszcze poniekąd tajemnicze **ciała promieniotwórcze**, które tak rozślawiły imię polskie w osobie **Marii Curie-Skłodowskiej**.

Ciała promieniotwórcze, jak wiadomo wysyłają między innymi t. zw. „**a**” — promienie, które składają się z cząstek, obdarzonych olbrzymią energią. Szczególnie wielką wydaje się ta energia, gdy weźmiemy pod uwagę stosunek tej energii do ciężaru cząstki „**a**”. Aby uprzytomnić sobie, jak przeraźliwie wielkim jest tu stosunek energii do masy, zróbmy pewne porównanie: wyobraźmy sobie, że zdołaliśmy udzielić kuli karabinowej prędkości takiej, jaką mają „**a**” — cząstki. Wtedy energia kuli karabinowej byłaby przeszło 400 milionów razy większa, niż jest w rzeczywistości. Kula karabinowa przebija grube rury żelazne na wyłot. Można teraz wyobrazić sobie efekt taki 400 milionów razy większy!

## Sztuka w Słowiańszczyźnie południowej.

W chwili, gdy polskie sfery rządzące zawierają szereg ścisłych umów o charakterze ekonomicznym i społecznym z Królestwem Serbów, Chorwatów i Słowiańców, jest rzeczą naturalną, że społeczeństwo polskie interesuje się wszystkim, co potrafiłoby przybliżyć go ku bratnim ludom Jugosławji, i co umożliwiłoby głębsze i wszechstronne poznanie ich życia i kultury.

Stosunkowo mało wie się u nas o rozwoju sztuk plastycznych wśród Jugosłowjan. A jednak mogą się oni poszczycić na tem polu zdobyczą o wybitnych wartościach artystycznych oraz mistrzami pendzla i dłuta o sławie światowej. Można by, obserwując stan dzisiejszy i rozwój sztuki w Królestwie S. H. S., zarzucić ewentualnie pewien brak dobrej zorganizowanej, systematycznej akcji w celu wychowania społeczeństwa dla sztuki oraz konsekwentnie propagowanej orientacji artystycznej. Sama sztuka nowoczesna w Jugosławji potrafiła jednak zdobyć już sobie uznanie na forum międzynarodowym — właśnie siłą pewnej swojskości, pewną rasowością artystyczną. Nazwiska, jak Meštrović, Plečnik, Rosandić oraz cała młoda generacja współpracująca są najlepszym tego dowodem.

Na pierwszy rzut oka zastanawia może w ogólnym obrazie sztuki jugosłowiańskiej pewna nierównomierność oraz różnorodność szkół i tendencji artystycznych. Pochodzą one z tego, że wszyscy prawie wybitniejsi artyści szkolili się na obczyźnie. Ujemnego wpływu na charakter i wartości sztuki jugosłowiańskiej to jednak nie wywiera. Nie wspominając nawet o Pawle Jowanowiću i Vlaho Bukovaciu, artystach o wysokiej technicznej doskonałości, i to w znaczeniu akademickim, możemy ogółem biorąc stwierdzić w twórczości jugosłowiańskiej dużo interesującego niecodziennego.

Sztuka jugosłowiańska, w głównym zarysie, rozwija się — jak doskonale spostrzegł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa południowej Słowiańszczyzny i zarazem ceniony w ojczyźnie swojej krytyk sztuki, współpracownik białogrodzkiej „Srpski Kujizevni Glasnik“, Branko Popović — w kierunku klasyczno-orien-

talnym. Jest to naturalne. Jugosłowianie, chociaż pochodzenia północnego, za długo już żyją w sferze wpływów Europy południowej i zadługo już bezpośrednio spotykają się z kulturą klasyczną i wschodnią.

W stuleciu zeszłym byli artyści jugosłowiańscy pod wpływem Wiednia, Monachium i Paryża. Pod koniec stulecia oddziaływał na nich dosyć silnie również Budapeszt. Lecz zaraz z początkiem stulecia dwudziestego przyszło pewnego rodzaju odrodzenie ze strony impresjonizmu francuskiego. Umiłowanie natury, słońca i kolorów po brzegi zapełnia młode południowe serca malarzy jugosłowiańskich. W Słowenji powstaje cała kolonia malarzy-impresjonistów w Szkofijskiej Loce, z których najwybitniejsi: Grohaj, Joskopić, Jama i Vesel. W Białogrodzie, w Zagrzebiu i Dalmacji wyrastają artyści o niewątpliwie bardzo wyraźnym kolorystycznym odczuciu natury i rzeczy.

W tym samym okresie czasu grupuje naokoło siebie największy z współczesnych artystów jugosłowiańskich I. Meštrović, szereg artystów kierunku monumentalnego i historycznego, jak n. p. Rački-Kljaković, Babić, w początkach twórczości swojej i Krizman.

Tymczasem w okresie między rokiem 1904 aż do 1908 w Monachium w szkole Habermanna i pod wpływem Maneta formują się trzy znakomite talenty jugosłowiańskie: Raczyć, Kraljević i Becić. Dwaj pierwsi zmarli przedwcześnie z wielką szkodą dla malarstwa jugosłowiańskiego, zaś Becić wraz z B. Popovićem udali się w 1908 r. do Paryża, gdzie niebawem przyłączył się do nich inny wielki talent malarzki, Petar Dobrović. Szkoła paryska bowiem dla nowej sztuki jugosłowiańskiej ma znaczenie decydujące. Pod bezpośrednim wpływem najwybitniejszych przedstawicieli sztuki nowoczesnej i w kontakcie z ich twórczością wyrabiał się tu szereg najlepszych talentów dzisiejszej Słowiańszczyzny południowej.

Okres ten, tak wiele znaczący dla rozwoju sztuki jugosłowiańskiej, kończy się jednak około 1910 r. Impresjonizm pod potężnym wpływem Cezana, van Gogha i Gauguina zaczyna ustępować, kolory stają się

bardziej pozytywne, treść bardziej zwarta, forma bardziej surowa i pełna. Kubizm okazał się na widokregu. Bogactwo geniusza Cezanna promieniowało wszystkimi kierunkami. Na Jugosłowjan oddziaływał wielki ten syn Prowancji niezmiernie silnie. Młoda sztuka w najwybitniejszych swych przejawach z tej właśnie gleby wyrasta.

A potem już wszystkie nowoczesne kierunki i orientacje sztuk, plastycznych znalazły w Jugosławji mniej lub więcej utalentowanych zwolenników. Przez całą tę twórczość jednak, jak to właśnie podkreśla prof Popović, jako czerwona nić ciągnie się tendencja klasyczno-orientalna; najwłaściwszy to rys charakteru malarstwa i rzeźby jugosłowiańskiej. W rozwoju tej tendencji, to należy jeszcze zaznaczyć, odbija się nieraz wyraźnie wpływ renesansu weneckiego, zwłaszcza w utworach artystów dalmackich.

W ostatnim dziesięcioleciu znać w twórczości Jugosłowjan, zwłaszcza najmłodszych, wpływy akademii w Pradze czeskiej, która wychowała szereg wiele obiecujących talentów, zwłaszcza rzeźbiarzy. Najwybitniejsi z nich, to P. Palavicini i Fr. Kršinić.

Mieliśmy niedawno okazję zapoznać się w Polsce ze sztuką czechosłowacką, a należy przyznać, że zysk z wystawy tej — tak jak vice versa z urządzoną zaraz potem wystawą sztuki polskiej w Czechach — jest pod niejednym względem niewątpliwy. Wpłynęła ona nader korzystnie na zbliżenie kulturalne obu narodów. Można się więc spodziewać, że niebawem czynniki, które potrafiły wystarać się o wzajemne wystawy zdobyczy kulturalnych w dziedzinie sztuki czeskiej i polskiej, znajdą drogę i do możliwie szybkiego zainstalowania u nas również przeglądu malarstwa, rzeźby i grafiki jugosłowiańskiej. Nie byłoby to połączone znowu z żadnym wyjątkowym trudem, gdyż taka reprezentacyjna wystawa sztuki jugosłowiańskiej jest właśnie skompletowana i niedawno dopiero zbierała laury dla twórczości południowo-słowiańskiej w Pradze czeskiej. Zwracamy więc na to uwagę wszystkich czynników, do kompetencji których to należy. Trzeba korzystać z okazji.

## Poszukiwania za siódmym zmysłem.

Jak długo człowiek liczył się tylko z tem, co mu pod zmysły spadało, co widział, słyszał lub się czegoś dotykał — tak długo królowało niepodzielnie przekonanie, że posiadamy tylko pięć zmysłów.

Badania wykazały, że człowiek oprócz wzroku, słuchu, smaku, dotyku i powonienia posiada jeszcze zmysł równowagi i to mający ściśle określenie miejsca w organizmie w okolicy słuchowego narządu. — Zmysł ten posiadają zarówno ludzie jak i zwierzęta. Badania, dokonane na tych ostatnich wykazały, że wyjęcie pewnego nerwu powoduje utratę możliwości utrzymania równowagi.

A więc mamy już sześć zmysłów, a obecnie odbywają się naukowe poszukiwania za siódmym, co do istnienia którego u niektórych ludzi uczeni nie wątpią, ale jeszcze nie wiedzą, gdzie się znajduje.

Chodzi tu, o zdolność przeczuwania pewnych większych wydarzeń, jak katastrofy, kataklizmy przyrody, śmierci itp.

Zdolności tej nie posiadają w równej mierze wszyscy ludzie, a u niektórych nawet niema jej całkiem, tak samo jak w świecie zwierzęcym, w którym instynkt u niektórych zwierząt objawia się silnie, a u innych bardzo słabo. Dotychczasowe badania, przeprowadzone głównie w Anglii natrafiły na 300 ludzi posiadających ten zmysł.

Ciekawe są również poszukiwania za zmysłem, który pewnym ludziom ułatwia odgadywanie kolorów za pomocą dotknięcia się.

Lekarz grecki Tanagra robiąc doświadczenia w tym kierunku natrafił na młodą Greczynkę, która istotnie „widziała palcami“. — Doświadczenia te odbywały się następująco:

W pokoju zupełnie ciemnym umieszczono owa Greczynkę z silnie zawiązanymi oczyma. Do kasetki z otworem mogącym pomieścić tylko rękę wkładano sto z różnymi kolorami malowanych kulek drewnianych. Dziewczyna za każdym razem powiedziała jakiego koloru jest kulka malowana.

Wniosków ogólnych z tych doświadczeń oczywiście wyciągać jeszcze nie można. Narazie tylko sygnalizujemy na tem miejscu próby odkrycia dwóch dalszych zmysłów.

## Miłość rycerska.

Miłość jest wieczną i jednakową w swojej istocie od Adama i Ewy. Zmieniają się tylko jej zewnętrzne formy, ów tak zwany „flirt“ i obyczaje miłosne, czyli obraz miłości. Dzisiaj obraz miłości, jako objawu społecznego posiada bardzo szare barwy: z jednej strony rozwiązłość w brudnym tonie, a z drugiej miłe, pastelowe kolory szczerego i wiernego uczucia. Miłość jednak współczesna nie wybija się na pierwszy plan życia. Zdemokratyzowała się, rozplynęła w masie i nie nadaje tonu epoce.

Inaczej było w średniowieczu. Dość powiedzieć, że w owych czasach przedziwnych kontrastów, każda panna i mężatka musiała mieć wielbiciela. Musiała, bo nie mieć go, znaczyło narażać się na wzgardę u ludzi. Ojcowie i małżonkowie przystawali na to chętnie, taki był już bowiem ogólny obyczaj.

Co zaś jest jeszcze bardziej szczególne, to fakt, że miłość kochanków musiała być obnoszona publicznie i przepięknie symbolizowana symbolicznymi obrzędami i ceremoniami, jak zamiana pierścionków, uścisk, pocałunek i t. p. Rycerz przywdziewał tak zw. „liberie“ swej damy, a więc nosił przypiętą do hel-

mu jej szarfę, chustkę lub rękawiczkę. Jeżeli zaś na „upieczonym pawiu“ zaprzyściągł kochance miłość, to dopełniał najświętszego ślubu rycerskiego, którego złamanie równało się utracie czci.

W czasie rozlicznych turniejów, staczanych wobec dam, rycerze nieraz rzucali sobie nawzajem lub rozdzielali liberyjne upominki. Wtedy to obowiązkiem pań ich serca było przesłać im nową część stroju w miejsce zniszczonej. Ponieważ zaś tego rodzaju wypadki zdarzały się kilkakrotnie w trakcie gonitwy, przeto nieraz strojnisi średniowieczne, rozognionem okiem wodzące z estrady, czy krążanku za swoimi kawalerami, przy końcu turnieju popadały w stan oplakany. Suknie ich były rozdarte, bez rękawów, włosy w nieładzie i wstążki postrzępione, bo wszystko i szlarki i szale i mantyle i rękawy poszło na plac boju.

Za tę publiczną ofiarnością na barci rycerza spadał obowiązek rozgłaszania we wsze strony świata niedoścignionej piękności i nieprzełiczonych cnót swojej pani. Wyruszał tedy w świat junak ustrojony liberją swej damy, żegnany przez nią czule, częstokroć zaopatrywany

w ciężką sakwę ze złotem. Jeśli był specjalnie żarliwym wielbicielem swej pani, to wybierał się w drogę z plastrem na oku, przymrużoną powieką lub, jak pewien rycerz polski, z łańcuchem złotym na ręce i nodze. Umartwienia te zaś trwały tak długo, póki jakiś czyn bohaterski, dokonany ku czci damy, nie uwolnił rozkochanego kawalera od ślubu.

Wracając z wyprawy opromieniony sławą dokonanych przewag nad rozlicznymi nieprzyjaciółmi, mógł się rycerz spodziewać uwielbienia swojej gorącej miłości.

A flirt? Flirt średniowieczny zupełnie nie przypomina dzisiejszych błyskotliwych wieńców słówek, krążących nad przepaścią, chwiejących na ostrzu noża, lecz — w salonie dwudziestego wieku — nie przekraczających granic, które określa współczesna kultura. Pierwotny umysł i prostactwo wyobraźnia uzewnętrzniały się rubasznym trybem rozmowy. Gawęda kochanków odśmiała swobodnie ich pragnienia. Nawet niewinne odruchy uczucia wyrażały się w dziwaczny dla dzisiejszych wyobrażeń sposób. Słowa kochanka pod adresem bogdanki w popularnym krakowiaku: „moje sto tysięcy“ — są odgłosem średniowiecznego taksowania uczucia na grzywny w sposób lichwiar-

ski. Niestety, nie możemy przytoczyć przykładów flirtu rycerzy i dam, obrazłyby one wstydlivość czytelników. Gruchanie miłosne Zbyszka i Danusi w „Krzyżakach“ Sienkiewicza nie odzwierciedla obyczaju średniowiecznego; jest przecież wyrazem nie „flirtu“ lecz prawdziwej miłości, która bez względu na charakter epoki posiada zawsze piękno i wdzięk.

Za rubasznnością słów szła brutalność odruchów. „Scisnąć za rękę — mówi wykwintny trubadur w rymowanych przepisach elegancji — jest to grzeczność, którą dama winna jest wszystkim; trącać się nogą pod stołem godzi się tylko kochankom“. A zatem prostactwo „flirt“ nóg był ulubionym dowcipem miłości średniowiecznej! Nietylko zresztą to. Śmielsze damy brały w objęcia rycerzy. Tak uczyniła np. hrabina de Montfort, która wyszedłszy naprzeciw rycerzy ucałowała najpierw dowódcę, a potem każdego z towarzyszy, „jako dziarska dama i pani“.

Z dzisiejszej perspektywy prawdziwy, a nie idealizowany obraz miłości średniowiecznej, musi nam się wydać bardzo prostactwem i nieobyczajnym. Nie można jednak zapominać, że na tem bagnisku kwitły tak piękne lilje, jak polska królowa Jadwiga lub Joanna d'Arc.

## Przedsiębiorstwa prywatne a oświata.

Londyński „Times” pisze: „Pomimo obszernych raportów Królewskiej Komisji z r. 1880, licznych publikacji i wykazów, mało się baczny na to, jak wielką usługę oświaty oddają przedsiębiorstwa prywatne miejskie. I nie dotyczy to pomoc tylko Londynu, ale całego kraju. Pomoc ta nie płynie ze specjalnych funduszy czy fundacji wyłącznie, płynie ona systematycznie z dochodów rocznych tych przedsiębiorstw. Kolosalne sumy są wydawane na cele oświatowe”.

Czytamy dalej olbrzymi wykaz szkół i przedsiębiorstw, które je utrzymują. Tu, Związek Kupców Kolonialnych, tam skórników, kapeluszników, blawatników, krawców, szewców, stolarzy itd. itd.

Ciekawymi są historie takich szkół. Zdarzyło się, że jakiś członek danego zrzeczenia przeznaczył w testamencie pewien skromny fundusz na szkołę, przyczem polecił organizacji funduszem tym opiekować się. I cóż się dzieje? Oto przykład: „Jako przykład liberalnej interpretacji obowiązku, nałożonego na nich (zrzeczenie) posłużyć może szkoła początkowa w Stockport. Związek, a względnie Spółka Jubilerów pod firmą „Goldsmiths Company” z polecenia i zapisu Edmunda Shaa miała wypłacać tej szkole dziesięć funtów szterlingów rocznie. Otóż spółka rozciąga swą opiekę na całą szkołę, asygnuje potężne sumy pieniędzy, buduje nowe budynki, kosztem 39.000 funtów, przeznacza na nią fundusz z dochodem 300 funtów rocznie i w r. 1859 oddaje uczelnię miastu Stockport.”

Jest to tylko jeden przykład, a takich liczy się na setki. Prawda, że w większości wypadków ze szkół tych korzystają dzieci członków danych przedsiębiorstw, lub zrzeczeń, ale korzystają i inne dzieci. A już masy stypendjów, przeznaczonych dla innych szkół, świadczą, że zainteresowanie się przedsiębiorstwami szkolnymi, jest ogólne. Odnosi się to przeważnie do szkół początkowych, ale nie na tem koniec. Są fundusze gotowe dla tych wszystkich, którzy do wyższych studiów dążą i nadają się. Np. takie przedsiębiorstwo „Fishmongers' Company” stale podtrzymuje fundusz stypendjalny dla trzynastu kandydatów do wyższych uczelni. Obliczają, że przeszło stu studentów wykształconych przez przedsiębiorstwa, korzysta rocznie z uniwersytetów w Cambridge i Oxford. I nie tu jeszcze kończy się działalność przedsiębiorstw. Np. „Salters' Company” posiada fundusze dla świeżo upieczonych magistrów chemii, by mogli rozszerzyć swą wiedzę w zakresie chemii.

Wreszcie poza finansowaniem studentów, cały szereg przedsiębiorstw przeznacza rocznie pokazaną finansową pomoc dla uniwersytetów, kolegów, a to w celu rozszerzenia wykształcenia technicznego.

Tak postępują kupcy i przemysłowcy w Anglii. W państwie bogatym, w państwie, w którym nie drży się o spadek pieniądza i kolosalne straty z tej racji. W państwie, w którym poczucie obywatelstwa wobec własnego kraju jest wielkie i niezasłupione, a co ważniejsze, trzeźwe.

U nas rzecz dzieje się inaczej.

Rozpacz prostoprostu ogarnia człowieka, gdy czyta wykazy, przebieg i wyniki posiedzenia Ministerstwa Oświaty. Nasze ubóstwo szkolne, nasz brak pieniędzy na cele oświatowe jest okropny. W tempie, w jakim finanse państwa pozwalają na zakładanie szkół, kiedyż nasz wzniosły program teoretyczny wejdzie w praktykę?

Jeśli byśmy porównali tak księgi dochodowe jakiegoś przedsiębiorstwa z dochodami państwa, jaką olbrzymią różnicę znaleźlibyśmy w zyskach, na rzecz oczywiście przedsiębiorcy.

Czemuż by przeto nie pójść za przykładem Anglii? Czemu by nie przeznaczyć z poważnych, z roku na rok wzrastających zysków prywatnych, coś nieco na szkolnictwo polskie? na oświatę polską? Ciepkie, czy handlowe nie mogły pomyśleć o współdziałaniu z Ministerstwem Oświaty? Szkoła zawodo-

wa — szkoła zawodowa, ale szkoła początkowa dla wszystkich — to podstawa. To podstawa rozwoju całego państwa, to podstawa rozwoju handlu i przemysłu.

Anglicy to zrozumieli. Prywatne przedsiębiorstwa angielskie wychowują sobie klientele. To więcej znaczy, aniżeli dwa lub dziesięć procent indywidualnej dywidendy więcej. To jest inwestycja, która daje kolosalne zyski — inwestorom i narodowi.

Czemuby nie stanąć narówni z narodami innymi?

## Liga ochrony przyrody.

Troska o zachowanie pierwotnego charakteru najpiękniejszych lub najciekawszych pod względem naukowym zabytków ziemi naszej i oddzielnych tworów przyrody znajduje coraz żywsze odczucie w społeczeństwie. Jednym z wyrazów tego jest powołanie do życia organizacji społecznej, zakrojonej na szeroką skalę, która zakresem swej działalności ma objąć całe terytorium Rzeczypospolitej.

Stafel Ligi Ochrony Przyrody złożony obecnie do zatwierdzenia Władzom Państwowym, przewiduje możliwość organizowania Kół i Oddziałów Ligi, działających na określonych obszarach kraju. Kola Ligi będą mogły powstawać w składzie najmniej 5 członków Ligi, obecnych w jednej miejscowości. W skład Oddziału będą wchodziły wszystkie Kola Ligi oraz wszyscy jej oddzielni członkowie, przebywający na ściśle wznaczonej obszarze Oddziału Ligi O. P.

Członkowie Ligi O. P. mogą być:

- 1) zwyczajni,
- 2) popierający,
- 3) korespondenci,
- 4) honorowi.

Członkami zwyczajnymi mogą być osoby fizyczne i prawne (jak sejmiki, gminy, fundacje, zakłady), czynnie współdziałające w spełnianiu zadań Ligi, przyjęte przez Zarząd Główny Ligi i opłacające składkę roczną. Składka roczna członka zwyczajnego, będącego osobą fizyczną, wynosi trzy złote (3,—). Składka członka zwyczajnego, będącego osobą prawną (p. wyżej), wynosi najmniej złotych trzydzieści (30 zł.). Składka roczna może być pobierana za szereg lat z góry.

Członkami popierającymi mogą być: osoby fizyczne i prawne, oraz

stowarzyszenia, przyjęte przez Zarząd Główny i dopomagające Lidze Ochrony Przyrody materialnie. Członek popierający, będący osobą fizyczną, wynosi rocznie najmniej złotych dwadzieścia pięć (25 zł.), lub jednorazowo — najmniej złotych dwieście (200 zł.). Członek popierający, będący osobą prawną (sejmik, gmina, fundacja i t. p.) wnosi rocznie najmniej złotych sto (100 zł.) lub jednorazowo — najmniej złotych tysiąc (1000 zł.).

Stowarzyszenie, przystępujące do Ligi Ochrony Przyrody otrzymuje tytuł stowarzyszenia związkowego L. O. P., który wyraża, iż popiera ono działalność Ligi Ochrony Przyrody. Wkładka roczna stowarzyszenia związkowego, wpłacona do kasy Ligi, wynosi po trzydzieści groszy (30 gr.) od każdego członka stowarzyszenia.

Najważniejszym zadaniem Ligi O. P. jest w chwili obecnej zgromadzenie funduszy, któreby pozwoliły na wykup najbardziej zagrożonych zabytków przyrody. W najbliższym więc czasie Liga O. P. przystąpi do zbiórki pieniędzy na dwa konkretne cele:

- 1) na wykup terenów przeznaczonych pod rezerwat w Tatrach oraz
- 2) na wykup resztek stepu Wołyńskiego. W związku z tem zamierzeniem Ligi mają być wydane odpowiednie broszury propagandowe, których napisania podjęli się pp. prof. W. Goetel i prof. Wł. Szafer. Niebawem też mają być wypuszczone broszury składkowe.

Zarząd Ligi O. P. stanowią: pp. prof. J. Morozewicz (prezes), prof. B. Hryniewicz (wiceprezes), Al. Janowski (skarbnik), St. Małkowski (sekretarz).

Zgłoszenia i korespondencje należy kierować do Sekretariatu Ligi Ochrony Przyrody — Warszawa,

## Historja powstania młynarstwa.

Historja rozwoju młynarstwa zbożowego łączy się ściśle z historja kultury ludzkiej. Kto pierwszy wprowadził przyrząd z dwoma kamieniami do mielenia zboża nie wiadomo. Natomiast pewnym jest, że już na 1.600 lat przed narodzeniem Chrystusa znane były młyny z dwoma kamieniami, górnym i dolnym. Historja starego testamentu wspomina o tem kilkakrotnie. Pierwotny przyrząd do mielenia stanowiły kłode rzewa twardego a, następnie bryły kamienia w wydrążeniu, których rozślukało się ziarno.

Starożytni Grecy mieli dla sztuki młynarskiej wielkie poszanowanie, a dowodem tego jest przydomek młynarza nadany ich najwyższemu bogu Jowiszowi. Także Rzymianie przypisywali wynalezienie młynów swemu bogu Pilumnosowi. Dawny młyn rzymski składał się już z cylindrycznej podstawy kamiennej z

której wystawał ku górze nieruchomy kamień dolny w kształcie stożka. Z biegiem czasu, gdy wprowadzono większe rozmiary dla kamieni, zaczęto używać do młynarstwa zwierząt domowych, jak o tem świadczą rysunki przedstawiające ówczesne młyny. Prócz zwierząt do żaren używano jeszcze trzech ludzi. Jako pracowników brali Rzymianie więźniów.

Pierwszy młyn wodny ku ogólnemu podziwowi założony został za panowania cesarza Augusta Oktawiana. Dopiero w 400 lat po śmierci Chrystusa powstało w całym państwie rzymskim wiele takich młynów. Rozpowszechnienie się młynów wodnych w Europie odbywało się później bardzo powoli. Jeszcze w wieku średnim zaliczały się takie przedsiębiorstwa do wyjątków i stanowiły dziedziczne monopole.

Historja zupełnie nie podaje kiedy po raz pierwszy została zastosowana w młynarstwie siła wiatru. Wiadomym jest tylko, że Persom znane już były wiatraki na 700 lat przed Chrystusem.

W fazę mechanicznego gatunkowania produktów mącznych zamiast dotychczasowego ręcznego przesiewania na sита weszło młynarstwo dopiero około r. 1550 kiedy w Niemczech zastosowany został poraz pierwszy pytel mączny w kształcie długiego rękawa wełnianego.

Zamiast dawnego pyta wełnianego, w pierwszych latach wieku 19 wprowadzili Amerykanie pytel z tkaniny metalowej. Wtedy także zwrócono baczniejszą uwagę na przedwstępne oczyszczenie i gatunkowanie surowego ziarna.

Szwajcaria stała się od r. 1832 dostawczynią specjalnej gazy jedwabnej dla młynarstwa. W tym okresie następuje wielkie techniczne podniesienie młynów dzięki technikom amerykańskim. Anglia przyswaja sobie pierwsza w Europie system mielenia amerykański ale, ogromne zasługi kładą Anglicy dopiero skutkiem postawienia około r. 1760 pierwszego młyna parowego. Z wprowadzeniem przez Anglików siły parowej do poruszania młynów rozpoczyna się już najświetniejszy okres rozwoju młynarstwa zbożowego.

Francuzi przyczyniają się do rozwoju techniki młynarskiej przez zastosowanie na wielką skalę do poruszania młynów zamiast zwykłych kół wodnych t. zw. turbin, które prócz swojej trwałości zapewniały lepsze wyzyskiwanie naturalnych sił wodnych.

W Niemczech, staroniemieckie młynarstwo przeżywało do r. 1825. W tym dopiero czasie zostały wybudowane pierwsze młyny systemu amerykańsko-angielskiego, a w kilkanaście lat później zaczęto stosować turbiny francuskie.

W Polsce, używanie żaren ręcznych trwało długo. Młyny wietrzne pojawiły się dopiero za czasów Kazimierza Wielkiego. Na Litwie młyny wietrzne nie mogły być wprowadzone, gdyż Litwini czcili wiatry i niedopuszczali do wyzyskiwania ich na ten cel. W Inflantach, jeszcze w 17 stuleciu doszło do wielkiego buntu i rozlewu krwi, kiedy usiłowano postawić młyn wodny, gdyż tam znowuż czczono wodę jako świętość. Zarówno w Polsce jak na Litwie wszystkie młyny stanowiły własność królów. Młynarstwo nasze, tak jak w całej Europie zachodniej, do końca 18 wieku nie odznaczało się żadnymi udoskonaleniami. Skutkiem tego, chleb razowy lub grubo pytowany widywało się tylko na stołach największych panów i szlachty.

Pierwszy w Polsce młyn parowy urządzony wedle systemu amerykańskiego założony został w Warszawie w r. 1825. W Wilnie taki sam młyn powstał w r. 1869.

Mimo, że jesteśmy krajem rolniczym i produkujemy znaczna ilość zboża a, w następstwie tego przemysł młynarski ma korzystne pole do rozwoju, nie możemy poszczycić się jeszcze dziś wielu pierwszorzędnymi, doskonale urządzonymi młynami. Większość maszyn i przyrządów młynarskich sprowadzamy do dnia dzisiejszego z zagranicy, nie mamy wielu specjalistów w tej dziedzinie a, nawet brak nam statystyki młynarskiej. Sprawa podniesienia fachowego uzdolnienia naszych młynarzy krajowców wyczekuje również na załatwienie.

Jest to kwestja społeczna i, dlatego korzystamy ze sposobności, ażeby ją na tem miejscu poruszyć.



# Przyczyny powstawania krzywicy u dzieci i jej zapobieganie.

## Kiedy rozpoznaje się krzywicę? — Różne przypuszczenia na temat powstawania tej choroby — Jak zapobiegać i leczyć krzywicę?

Krzywica u dziecka jest cierpieniem bardzo rozpowszechnionym. Może przebiegać łagodnie, lub bardzo przewlekłe i nie zaznaczać się wcale w początkowych okresach rozwoju krzywicy kończynami. Jest to cierpienie nie tyle kości, ile całego ustroju, który wcześniej jest chory, nim uwidoczni się to zniekształceniem.

Matki boją się krzywicy u dzieci głównie ze względu na krzywe nóżki. Tymczasem krzywe nóżki są naprawdę najmniejszym złem, które krzywica może wyrządzić dziecku.

Krzywica może rozpocząć się u dziecka już w pierwszych miesiącach życia. Cierpienie to staje się widoczne dla otoczenia znacznie później, gdy dziecko zaczyna zabkować i chodzić, czasami dopiero u dziecka kilkuletniego.

Najwcześniej zaznaczają się zmiany krzywice w kościach czaszki. Kości w pewnych miejscach czaszki stają się cieńsze, miękkie, w innych natomiast zgrubiają. Czasem okolica potylicy staje się tak cienka, że ugina się pod palcami, jak pergamin. Natomiast czoło się wypukła w postaci łagodnie występujących guzów. Czaszka w profilu nabiera zarysów kanciastych.

Zły dziecka na skroniach i czołe rozszerzają się i urwidaczają się wybitnie. Szwy na czaszce i ciemiączko nie zarastają w porę. Zwykle ciemiączko w siódmym miesiącu życia niemowlęcia zaczyna się stopniowo zmniejszać i kostnieje zupełnie między 12—18 miesiącem. W krzywicy odwrotnie, czasem nawet ciemiączko powiększa się, brzegi jego stają się cienkie i miękkie. Ulega też zniekształceniu i szczeka górna, jej sklepienie normalnie szeroko zaakragłone staje się wąskie i wysokie, gofycie.

Zabkowanie opóźnia się, zęby wychodzą nie w kolejności zwykłej. Później ulega zaburzeniu i ustawienie zębów. Zęby stałe usadwiają się zbyt ciasno i nierówno. Wskutek zbyt wąskiej szczęki, której kształt nieprawidłowy zachowuje się. Oprócz tego zaznaczają się zgrubienia żeber w postaci różańca, brzegi łuków żebrowych wychylają się nazwadrat; ogólny zarys klatki piersiowej bardziej spłaszczony po bokach, natomiast mostek wysunięty ku przodowi nadaje jej podobieństwo do klatki piersiowej „kurzej”.

Kregostup może wychylać się łukowato ku tyłowi, lub na boki. Wygięcie to widoczne, gdy dziecko siedzi, znika przy ułożeniu dziecka poziomo na brzuchu. Powstają jeszcze inne zmiany w kościach i wreszcie znane skrzywienie nóg. Należy pamiętać, że kości w krzywicy cierpi wtórnie; najpierw choruje cały ustrój, w którym ulega zaburzeniu przemiana materii, pod wpływem różnych czynników szkodliwych. U dzieci, u których zaczyna rozwijać się krzywica, zanim się to zaznaczy na kościach, występują różne zaburzenia.

Są to dzieci bardzo często nalne, wiotkie, słabe, blade, nieruchome, często smutne, kapryśne, nerwowe; wiele z nich często i dużo się poci. Mięśnie ich są bardzo osłabione; wskutek tego brzuch wypukła się ogromnie pod naporem wewnętrznego. Jest to duży, balonowaty, wiotki brzuch. Dziecko może być przytem chude, lub tłuście. Oprócz tego, dzieci mają niekiedy skłonność do drgawek. Są to objawy choroby zwanej tężyczką, która powstaje na podłożu krzywicy.

Nie jest wykluczone, że istnieje skłonność do powstania krzywicy,

to znaczy, że niemowlę już w chwili urodzenia się posiada w swym ustroju pewne właściwości, które ułatwiają czynnikom szkodliwym zewnętrznym działanie w kierunku powstawania krzywicy.

Do ostatnich czasów istniały różne przypuszczenia, mniej lub więcej prawdopodobne na temat powstawania krzywicy. A więc, przypisywano wpływ sztucznemu odżywianiu niemowląt, różnym przewlekłym cierpieniom, a szczególnie zaburzeniom jelitowym u niemowląt.

Oczywiście, sposób odżywiania nie pozostaje bez znaczenia: każde jednostronne, niewłaściwe, nie odpowiadające wiekowi niemowlęcia pożywienie nie pozostaje bez wpływu. Doświadczenie wykazuje, że szczególnie szkodliwym jest podawanie nadmiernych ilości mleka, bez uwzględnienia innych składników pożywienia, szczególnie świeżych soków owocowych w odpowiednim czasie.

Gdy wykryto tak zw. witaminy, substancje znajdujące się w małych ilościach w niektórych pokarmach (masło, tran, soki owocowe świeże, jarzyny), a które są niezbędne dla życia — próbowano wytłumaczyć powstanie krzywicy wyłącznie brakiem tych ostatnich w pokarmie dziecka. Dalsze badania obaliły poglądy, przypisujące witaminom znaczenie wyłączne.

Swoiste czynniki nie są nam jeszcze dotychczas znane, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że najważniejszą rolę w powstawaniu krzywicy, odgrywa brak światła słonecznego. Oddawna zauważono, że w ciemnych mieszkaniach, gdy dzieci nie są wynoszone na słońce, ogromny odsetek niemowląt dotknięty jest krzywicą. Liczne doświadczenia ostatnich czasów potwierdzają te spostrzeżenia.

Światło jest warunkiem niezbędnym dla prawidłowego rozwoju istoty, która szybko rośnie. W świetle słonecznym czynnikami są t. zw. promienie pozafajkowe.

Promienie te działają na zakończenia nerwów w skórze i na krew w drobnych naczyniach krwionośnych utrzymujących równowagę chemiczną osocza krwi na poziomie niezbędnym dla prawidłowego wapnienia kości. Wolno przypuszczać, że niewynoszenie na powietrze również wpływa na powstanie u dzieci krzywicy. Obserwacje kliniczne tego rodzaju przypuszczenia potwierdzają i trudno sobie naprawdę wyobrazić leczenie krzywicy bez odpowiedniego wynoszenia dziecka na powietrze.

Jak zapobiegać powstawaniu krzywicy?

Zapobiegać, nie zaś leczyć. Im lepszą będzie higiena dziecka, lepsze warunki mieszkaniowe — tem mniej szans na zachorzenie krzywicą.

W przeciwnym razie, trzeba pomóc ustrojowi stosując czynniki dodatkowe, które polegają na wczesnym podawaniu niemowlęciu witamin w postaci świeżych soków owocowych, a zwłaszcza tranu i wystawianiu dziecka na działanie promieni słonecznych a w porze zimowej promieni lampy kwarcowej. Te ostatnie można stosować u niemowląt tylko za poradą i wskazówkami lekarza-specjalisty.

Co do naświetlań światłem słonecznym, to można je stosować według pewnych wskazówek. Zanim przystąpimy do właściwego naświetlania, robimy zwykłą kąpiel powietrzną, to zn. zostawiamy dziecko nago przez 10 min. pierwszego dnia w pokoju, następnego w wolnym powietrzu. Trzeciego dnia

naświetlamy na słońcu tylko stopy niemowlęcia przez 10 minut. Czwartego dnia — stopy 10 minut, łydki 5 minut. Piątego dnia — uda 5 min., łydki 10 min., stopy 15 min. Piątego dnia — uda 10 min., łydki i stopy razem 15 min. Całe kończyny przez 15 min. Szóstego dnia — brzuch 5 min., kończyny dolne 15 minut. Siódmego dnia — brzuch 5 min., kończyny dolne 20 min. Ósmego dnia — plecy 5 min., kończyny dolne i brzuch 15 min.

Wreszcie po 3-tygodniach takiego stopniowania — naświetlanie całkowite (za wyjątkiem głowy,

która musi być osłonięta) — poczynając od 10 min., do 30 min. i wyżej zależnie od tego, jak dziecko znosi.

Przy wybitniejszym zaczerwienieniu skóry przerywać na pewien czas, potem znowu od początku stopniować. Nie naświetlać podczas jedzenia, ani zaraz po jedzeniu. Nie naświetlać w samo południe w dniu bardzo upalnym. Naświetlanie ma znaczenie tylko na wolnym powietrzu, naświetlanie przez szybę traci je, gdyż szkło ma własność zatrzymywania promieni pozafajkowych.

## Choroba jako środek leczniczy.

Zdawać by się mogło, że słowa powyższe są jakimś paradoksem i, że twierdzenie jakoby jakąś chorobą można leczyć drugą chorobą, będzie uważane za fantazję.

Tymczasem, zarówno stare jak i nowe spostrzeżenia wykazują dużo racji pod tym względem, aczkolwiek i bardzo dużo przesady.

Już znany angielski znachor Edward Jenner głosił zasadę, że najlepszym lekarstwem na koklusz jest szczepienie dzieci. Mówił on, że zaszczerpiona krowianka nie tylko leczy dziecko od koklusu, ale broni je przed powrotem choroby.

Z biegiem czasu zdołano jednakowoż zauważyć, że to samo szczepienie ospy okazywało się bardzo pomocnym na katar szczytów płucnych. Niektórzy lekarze poszli jeszcze dalej i zaczęli stosować szczepienie w wypadkach ostrzejszej gruźlicy, co jednakowoż dało wprost odwrotne wyniki.

Ze jednakowoż pewne choroby mają wpływ na drugie, to stwierdzili słynni wiedeńscy lekarze Skoda i Rokitański. W szczególności doszli oni do przekonania, że bicie serca chroni bardzo często przed tuberkulozą. Hipoteza ta, ponieważ bardzo rzadko może być udowodniana jest żywo zwalczana przez innych lekarzy. W każdym jednakowoż razie uchodzi za pewnik, że wpływ bicia serca na rozwój gruźlicy daje się zauważyć.

Naprzekąd „trachoma“ czyli powszechnie zwane „egipskie zapalenie oczu“ zawleczona z Afryki do Europy podczas wypraw napoleońskich, wywoływała bardzo często ślepotę. Chcąc temu zapobiedz szukali ówczesni lekarze przeróżnych środków, a między innymi posunęli się tak daleko, że leczyli egipskie zapalenie za pomocą wywoływania choroby wenerycznej (Gonorrhoea). Ta sama choroba ma w pojęciu starych lekarzy również wpływ przy chorobach kobiecych.

Dzisiaj żadnemu z lekarzy, a specjalnie położniczych, nie przyszłoby nawet na myśl, ażeby pacjentki zakażać tego rodzaju chorobą dla usunięcia kobiecych przypadłości, dawniej było to czemś zupełnie naturalnym.

Wśród ludu utrzymują się od wieków przeróżne przesady leczenia chorób innymi chorobami, a przynajmniej leczenie za pomocą wywoływania bólu. Stąd się naprzykład bierze przesada, że przekucie ucha i założenie kolczyka dziecku chroni je przed chorobami ocznymi.

Zwyczaj ten jednak panował widocznie i wśród inteligencji, gdyż najlepszym dowodem jest, że słynny Grillparcer nosił w uchu kolczyk, a jeden ze sławnych królów bawarskich aż dwa.

Zabobonom tym przypisać należy także puszczanie krwi na przeróżne choroby. W szczególności

miało ono leczyć nawet pewne n-porczywe rany i fistuly.

Dalej w starych księgach medycznych znajdujemy twierdzenie, że naprzykład choroby skórne leczą się zapaleniem płuc, chronicznym reumatyzm grypa, egzema — febra, tyfus — zapaleniem mózgu itd.

Podczas wojny atoli zarważono, że tuberkuloza istotnie była tamowana w wypadkach zachorowania na grypcę. Ten sam wpływ choroby na chorobę zauważono przy malarji.

Wszystkie powyższe zabobony, tudzież polegające na pewnej prawdziwie twierdzenia ujął w formę naukową Dr. Gustaw Harter.

W rozprawie swojej wypowiedział on twierdzenie, że nie „serum“ leczy lub zapobiega pewnej chorobie, ale choroba wywołana tem „sérum“ powoduje w ciele ludzkim rewolucję zabijającą pewnego rodzaju bakcyle i tem samem leczy.

To ostatecznie dowodzi, że nie jest paradoksem twierdzenie, że chorobę można leczyć chorobą.

## Barwienie drzew na pniu.

Od dłuższego czasu były robione próby barwienia drzewa na pniu, przez wykonywanie zastrzyków do jego wnętrza w okresie wiosennym. Próby te dawały małe rezultaty, gdyż nadane drzewom kolory okazywały się bardzo nietrwałymi.

Obecnie w Ameryce studjuje się nowy proces niemiecki, który jakoby ma prowadzić do rozwiązania tego zagadnienia. Kolory, otrzymane tą drogą, mają nietylko zachowywać się z czasem, ale nawet potęgować. Istnieją już nawet drobne przedmioty wyrobione z tak zabarwionego drzewa, które należy przyznać, zachowują doskonale swą barwę. Barwnik zostaje wprowadzony do drzewa za pomocą szeregu otworów, wywiercanych w pniu, na wysokości około czterech stóp od ziemi, a także otworów zrobionych w dwóch lub trzech grubych korzeniach. Barwnik, umieszczony w zbiorniku na wysokości 12 stóp rozprowadza się przez otwory w drzewie za pomocą rurki kauczukowej. Operacja ta jest jednak dość kosztowna, choć to nie może zniechęcić producentów, przewidujących otwarcie się nowych rynków na drzewo barwione.



# O higienie współczesnego ubioru kobiecego.

Hygienista niem., prof. Rübner z Berlina tak charakteryzuje obecną modę kobiecą w „Deutsche Medizin. Wochenschrift“:

Żadna z naszych potrzeb życiowych nie ulega tak znacznym wahaniom, jak rodzaj ubrania.

Czynnikiem, który silnie wpływa na tę zmienność jest moda.

Od najdawniejszych czasów zwłaszcza moda strojów kobiecych szerzyła się na podobieństwo epidemii. W średniowieczu, punktem wyjścia mody była Rzeszpospolita Wenecka, skąd nowe pomysły w tej dziedzinie rozchodziły się po całej Europie przy udziale wybitnych artystów. Z kolei przodujące stanowisko zajęła Hiszpania, wreszcie Francja, gdzie po okresie Watteau przyszedł okres rokoka, którego miejsce w połowie XIX w. zajęła krynolina, wreszcie powłóczyste suknie. Paryż dotychczas dyktuje światu nakazy mody kobiecej. Jeżeli moda stanowi zjawisko interesujące artystę, to niemniej stanowi ona ciekawy przedmiot badań dla higienisty: ubiór i zdrowie znajdują się ze sobą w ścisłym związku i zależności.

Hygienistę jednak obchodzi nie suknie wytworna, efektowna i strojna, lecz suknie przeznaczone do użytku codziennego, suknie pracownicy, pozatem to, co stanowi jej niezbędne uzupełnienie t. j. bielizna osobista. Oddawna już higieniści opowiadali przeciwko nadużyciom i niewłaściwościom w dziedzinie mody kobiecej. Nie można jednak powiedzieć, ażeby za pomocą propagandy i uświadczenia udało się wiele uzyskać na tem polu, pomimo współdziałania ze strony rozumnych kobiet.

Jako pewien postęp wymienić należy wprowadzenie w użycie tkanin trykotowych ze względu na polepszenie warunków wentylacji, dalej ubiór turystyczny na wzór wielu ubiorów ludowych, wreszcie niektóre zmiany w szczególe sukien robotnic fabrycznych.

Charakterystyczną stroną obecnej sukni kobiecej stanowi suknie sięgająca do kolan, a wyżej pozabawiona rękawów — t. zw. kostium dziecięcy (Babykostüm), której uzupełnienie stanowi możliwie najdalej sięgające wycięcie na piersi z przodu i jaknajgłębsze odsłonięcie karku od tyłu. Główny cel takiej sukni — to odmłodzenie niewiasty. Jeżeli jednak zauważyć, że łączą się z nią sztuczne modne wychudzenie i krótko obcięte włosy, to dojdzie się do wniosku, że właściwie tkwi w tem wszystkim chęć upodobnienia się mężczyźnie (schlopienie). Podług Rübnera jest to wysiłek zbytekny, nigdy bowiem nie uda się sztucznie zatrzeć różnicy pomiędzy płcią żeńską i męską, różnicy — istniejącej w całej naturze.

Zawsze ubiór kobiecy będzie się kształtował pod znakiem przypodobania się mężczyźnie i z tego punktu widzenia ma on w swej najbardziej wyrazistej postaci sens i znaczenie, lecz tylko dla kobiet młodych. Kobieta rozumna zresztą sama to pojmuje. Mężczyzny przeznaczeniem jest ciężka praca, do której przystosowane być powinno jego ubranie: normalnie myśląca kobieta ceni w mężczyźnie moc i siłę, zapewniającą jej bezpieczeństwo i opiekę. Upodobnianie się przez kobiety mężczyznom jest więc czemś przekreconem, nienaturalnem, chociaż może być ono dość często czynnikiem podniecającym dla mężczyzn zdeprawowanych.

Z punktu widzenia społeczno-narodowego moda, tak często zmienna, pochłania niestęchane

wprost sumy z majątku powszechnego, wpływając ujemnie na bilanse handlowe poszczególnych państw. Na perfumy, puder i szminki wydaje się w niektórych krajach tyle pieniędzy, że wystarcząłyby ich na utrzymanie całego instytutu dla badań naukowych. Moda obecna wprost pochłania całą istotę kobiety, a wychodzi ona zbyt często z podejrzanych wcale nie ciekawych sfer kobiecych Paryża i szerzy się po wszystkich częściach świata.

Można otwarcie powiedzieć, że współczesna suknie kobieca polega właściwie nie na ubraniu, lecz na rozebraniu się, pobudzającym zmysły. W rzeczywistości, często bardzo widuje się kobiety, nie odkryte wcale na przestrzeni 50 proc. powierzchni ciała, przytem to odsłonięcie dotyczy takich części, których niedawno jeszcze nie wystawiano na widok publiczny. Na imię tym paniom — milion! Może wiele z nich czuje całą niewłaściwość tego położenia, lecz wobec nakazów mody one są bezsilne. Niech dla takich kobiet będzie pociechą ta okoliczność, że każda moda mężczyźnie stopniowo przykrzy się i wtedy zanika sama przez się, a przytem zmysł kupiecki i przemysłowy postara się zawsze w interesie dostawcy o coś nowego i odmiennego, a zresztą zdawałoby się, że krótszych sukien i większego obnażania ciała nie należy się już chyba w dalszym ciągu spodziewać! Ekscentryczność współczesnej mody kobiecej płynie z tego samego źródła co i upadek ogólnej moralności, zaznaczający się w rozwieżłej literaturze, w pornograficznych teatrach, kabaretach i kryminalistyce.

Przyzwyczajenie patrzenia na nagłość nie sprowadza, jak się to wielu zdaje, zubożenia, lecz przeciwnie podrażnia pobudliwość płciową, co jako zło publiczne wkracza w dziedzinę zadań higieny społecznej. Łączy się to z zagadnieniem opieki nad młodzieżą, zwalczaniem prostytucji i chorób wenerycznych oraz przestępczości wśród matek nieślubnych. Naszem zadaniem, higienistów społecznych, jest życie młodzieży kształtować nie na modłę zwierzęcą lecz na modłę ludzką.

Ztąd wynika, że z punktu widzenia higienicznego mamy dość podstaw do tego, ażeby współczesnej modzie kobiecej przeciwstawić się z ubolewaniem.

Kobieta współczesna ma osobliwą skłonność i nawet siłę woli w kierunku podporządkowania racjonalnego odżywiania się modzie, byle tylko mieć t. zw. „linję“. Toteż u wielu już młodych dziewcząt spotrząga się przesadne wychudzenie, zależne od świadomego głodzenia się i nieracjonalnego szkodliwego odżywiania. Dzieje się to ze szkoda nie tylko tłuszczu, lecz i mięśni. To dążenie u starszych kobiet do obchudzenia się przyspiesza starzenie się. Wogóle zanik mięśni, wbrew aspiracjom modnych kobiet, nic nie ma wspólnego z męskością.

Z drugiej strony zanik tłuszczu, utrzymującego ciepło w organizmie, uspasabia do chorób, obniża odporność organizmu i wpływa hamująco na postęp rekonwalescencji zwłaszcza po schorzeniach gorączkowych.

Obliczenia wykazały, że waga ubrania kobiecego letniego wynosi razem z obuwiem przeciętnie 935 grm., zimowego 2165 grm. W tych granicach waha się waga ubioru kobiety zależnie od warstwy społecznej i pory roku. Są to różnice duże. Atoli, zdaniem autora, nie waga tu decyduje, lecz zawartość powietrza

w ubraniu: im więcej warstw odzieży, tem więcej zatrzymuje się wśród nich powietrza, co zwłaszcza jest ważnem w miesiącach zimowych. Lecz byłoby błędem mniemanie, że większość niewiast dąży do racjonalnego t. j. ciepłego ubierania się w zimie. Na wiosnę, w jesieni, nawet w mrozy połowa ciała pozostaje u nich prawie wcale nie osłonięta (jak np. golenie odkryte tylko cienkimi pończoszkami). Co raz nowe szczegóły rzucane zostają na rynek i nabywane jako modne, ale niestety taką część ubrania, jak koszula, rzadko się wogóle widuje obecnie na młodych dziewczętach.

Jeszcze dwie rzeczy, wchodzą w skład stroju kobiecego: pierwsza z nich, to okrycie nóg. Od kolana do kostek goleń osłonięta jest tylko cienką, najczęściej koloru cielistego pończoszką, stopy zdobią półbuteczki lub pantofle o wysokich 4—5 cm. obcasach. Ponieważ ten strój widuje się u kobiet często i w porze zimowej, to należy go uznać za zupełnie sprzeczny z zasadą, że trzeba dla zdrowia utrzymywać nogi w cieple. Prócz tego kształt obuwia nie odpowiada i innym wymaganiom higienicznym: wycięcie podeszwy jest zupełnie nieprawidłowe, nieanatomiczne, a szewcy należą pod tym względem do najbardziej niepoprawnych i upartych nieuków; bucik wązki, ciasny i byle nie za długi — oto co stale się widuje. Palce nóg zostają zepchnięte ku przodowi i uciskane, ze wszystkimi tegoż faktu następstwami, kostki pozbawione są oparcia, a już oczywiście o zapewnienia ciepła przez takie obuwie niema mowy.

Czy to w pogodę, czy w deszcz, dzisiejsze ubranie nóg kobiecych jest absurdem higienicznym: cieniułka pończoska nie chroni przed kurzem ulicznym i przed ukąszeniem (niezawodliwych przenoszących choroby zakaźne) owadów; w razie niepogody deszcz wlewa się do pantofelków, przemacza pończoschy, a błoto przenika przez te ostatnie i przylepia się do ciała.

Ostatni punkt nie odnosi się właściwie do zagadnień higienicznych lecz w życiu kobiety należy bodaj do najdrażliwszych, dotyczy bowiem uczesania głowy. Z punktu widzenia obiektywnego zaznacza się

tutaj dążność ze strony kobiet do wyzywania się tego, w co je natura najpiękniej uposażyła, t. j. włosów, mianowicie pęd do ich obcinania.

T. zw. główka dziecięca (Babykopf) zjawia się w trzech postaciach, jako przykrótka, ale i bujna czupryna, powtóre w postaci gładko i krótko uciętych przy karku włosów, co przypomina fryzurę więzienną, tak nazywaną ponieważ dawniej widywano ją u kobiet — osadzonych w celach więzień za dokonane przestępstwa, wreszcie obcięte i jakby przylepione do głowy włosy — co przysparza kobiecie naprawdę najmniej wdzięku. Poza tem nie każdej pani pasuje taki „Babykopf“, — który przy starzejącej się już np. nieco twarzyczce przypomina wędzący bukiet kwiatów, nie mówiąc już o siwych lub białych główkach „dziecięcych“!

Wszystko byłoby zresztą obojętnem, gdyby nie to, że wiele kobiet widzi w krótkim strzyżeniu włosów ucieczkę od nudnego czesania się i utrzymywania głowy w czystości. Wprawdzie są tak dalece przesadne czyściocy, że nawet przy stole jadalnym podczesują swe włosy ryzując wpawdnie niekiedy znalezienie własnego włosa w zupie...! O pudrach, barwikach, szminkach, autor nawet nie chce wspominać, zaznaczając tylko jaką wielką szkodę one wyrządzają samej skórze i jak dalece hamują jej czynność fizjologiczną.

A zatem smukła „linja“ u kobiet współczesnych osiągnana jest przez przeczące zasadom odżywiania praktyki, jak głodzenie, środki przeczyszczające i t. p., oraz przez oziębianie ciała, a stąd przez stratę na wadze. Czy każdemu, kto spotyka takie stworzenia, składające się z kości, powleczonej skórą i odkryte skrawkami gałganków, nie przychodzi do głowy, że tkwi w tem wszystkim jakieś głębokie społeczno-hygieniczne nieporozumienie?

Z modą nigdy logika nie miała nic wspólnego. Moda, to swego rodzaju choroba o swoistym przebiegu. Może być, że obecna osiągnęła już szczyt swego nasilenia. Odchylenie zapewne przyjdzie samo przez się po to, ażeby — ustąpić miejsca nowym głupstwom.

## Procesy kryminalne przeciwko zwierzętom.

Wiek średni słynne są z wielu dziwactw. Między innymi szczególnie niezwykłym było w owym czasie prowadzenie procesów kryminalnych przeciwko... zwierzętom. Procesy te odbywały się zupełnie tak jakby wytoczone były przeciwko ludziom. Był więc trybunał składający się z kilku sędziów, był prokurator a nawet... obrońca z urzędu.

Oto kilka przykładów tego rodzaju procesów:

W r. 1266 we Francji w Fontenay aux Roses została skazana na spalenie żywcem zwyczajna świnia za to, że pożarła pozostawione bez opieki dziecko.

W sto lat później w Dijon został skazany koń na ucięcie głowy za to, że zrzucił z siebie jeźdźca, skutkiem czego ten poniósł śmierć.

Wiadomo, że mniej więcej około r. 1530 w Beaume wytoczony został proces przeciwko choraszczozom za niszczenie drzew.

W r. 1488 w Autin toczył się proces przeciwko szczurom. Obrońca oskarżonych gryzoni był adw. tamtejszy Chasseneux.

W r. 1604 został przez paryski parlament skazany na powieszenie naiwny osioł.

W r. 1699 w prowincji Owernia odbywał się wesół proces przeciwko gąsienicom. Sąd Najwyższy zaważwał wówczas przed swoje oblicze gąsienicę i, równocześnie wygotował akt oskarżenia zarzucając im, że niszczą cudzą własność — w tym wypadku, sady i winnice. Proces był odkładany kilkakrotnie, gdyż bezcelne gąsienice ani myślały o stawieniu się przed sądem. Ostatecznie, wyrok został wydany zaocznie. Najweselsze jest, że wyrok upstrzony całą setką uczonych cytatów jurydycznych nakazywał gąsienicom zgłoszenie się w oznaczonym miejscu i w oznaczonym dniu i godzinie celem wykonania egzekucji. Widząc lekceważenie swojej władzy sąd nakazał rozpisanie wyroku na setkach karteluszy i rozrzuconie ich po polach.

Takich wypadków wydarzało się wiele nie tylko we Francji, ale także w Niemczech i we Włoszech.

## Ilu wyrazów używa człowiek?

Ilość wyrazów, którymi rozporządza człowiek, wzrasta od dzieciństwa do wieku późnego, kiedy już i rozwój umysłowy i wykształcenie zostało zakończone. Wzrost liczby wyrazów jest w dzieciństwie najszybszy, ale nie jednostajny, zależy bowiem i od stanu zdrowia dziecka i jego doświadczeń życiowych.

W pierwszym okresie mowy dziecka łatwo jest policzyć wyrazy, których ono używa, później jest już bardzo trudno, gdyż zdolność mówienia rozwija się niekiedy ze zdumiewającą chyżością. W Polsce dotąd, o ile mi wiadomo, nikt nie śledził wzrostu wyrazów, którymi rozporządza dziecko w różnych okresach wieku rozwoju, były tylko próby obliczenia ich w pewnym okresie wieku (jeden taki słowniczek dziecienny podał dwumiesięcznik „Język polski” przed kilku laty). Natomiast w Ameryce i Szwecji dokonano już odpowiednich badań i sporządzono statystyki, oczywiście indywidualne.

Pewne np. dziecko amerykańskie, obserwowane pilnie pod względem językowym przez matkę p. Winfield, S. Hall, posiadało w dziesiątym miesiącu życia w swym słowniku 3 wyrazy, w jedynastym 12, w dwunastym 24, w trzynastym 38, w czternastym 48, w piętnastym 106, w szesnastym 199, a w siedemnastym 232 wyrazy.

Kiedy to samo dziecko skończyło lat 6, podjęto znowu badania nad jego słownikiem w ten sposób, że na wszystkich meblach w całym domu rozkładano kartki papieru i ołówki i zapisywano wszystko, co dziecko powiedziało. Po dwu lub trzech dniach kartki zbierano, wyrazy szeregowano i układano alfabetycznie. I znowu rozrzucono wszędzie kartki papieru i ołówki, aby domownicy mogli natychmiast notować wszystkie wyrazy, wypowiedziane swobodnie przez dziecko. Niezależnie od tego prowadzono z niem rozmowy na różne tematy, aby mu dać sposobność użycia wszystkich wyrazów, które zdobyło poprzednio. W ten sposób po miesięcznym badaniu zestawiono słownik wyrazów owego dziecka w wieku lat 6 i ogłoszono go w całości. Zawiera on 2.688 wyrazów, oprócz imion własnych i liczebników.

Znakomity językoznawca duński, Otto Jespersen, pisząc o tem, twierdzi, że niewątpliwie dziecko o we w wieku lat 6 rozporządzało znacznie większą ilością wyrazów, aniżeli 2.688 wyrazów, gdyż pomimo bardzo starannego badania, policzono tylko wyrazy, których dziecko owo używało w ciągu pierwszego miesiąca szóstego roku życia, nie policzono zaś tych wyrazów, które ono rozumiało i mogło użyć. Wiadomo zaś z powszedniego doświadczenia, że bierna znajomość języka jest znacznie szersza i bogatsza w wyrazy i wyrażenia, aniżeli czynna i produkcyjna. Wogóle Jespersen podnosi poważne wątpliwości co do znaczenia statystyki wyrazów w mowie ludzkiej i zaleca raczej prowadzenie badań nad tem, jakich wyrazów dziecko lub dorosły nie rozumie. Nauczyciele naogół ten błąd popełniają, że zwracają jedynie uwagę na to, czy wyraz obcego a przyswojonego dziecko nie rozumie, zapominają zaś o tem, że wielu wyrazów czysto swojskich dzieci nie rozumieją, choć je znają z czytania lub słyszenia.

W dodatku wiadomo, że w każdym języku jest wiele słów, które posiadają wiele znaczeń, zależnie od zdania, w których są wypowiedzane. Znany językoznawca francuski, prof. Vendryes, słusznie dowodzi, że nie można w słowniku uważać jakich wyrazów, wieloznaczenio-

wych za jeden i ten sam wyraz, lecz za wyrazy różne o odrębnej treści psychicznej, intelektualnej czy też wzruszeniowej tylko. Wszak np. staropolskiego wyrazu „dziewka” nie można uważać za ten sam, co obecnie, gdyż kanclerz Zamojski, pisząc o „dziewce moyey nayukochańszy”, pisał o swojej córce, my zaś mówiąc lub pisząc o „dziewkach” całkiem inną kategorię dziewcząt mamy na myśli. A i obecnie „dziewczynka” w ustach matki co innego oznacza, aniżeli „dziewczynka” w ustach znawcy gwary warszawskiej. Są to dwa wyrazy zgola różne treścią wewnętrzną. Należałoby więc w statystykach wyrazów i te rzekome wieloznaczeniowe wyrazy policzyć jako wyrazy różne.

Dlatego też obliczeń mniejszej nawet dokładnych wyrazów używanych w mowie nie posiadamy. Słowniki ogólne nie mogą ich podać, gdyż zamieszczają one i takie wyrazy, których już dziś nikt nie rozumie nawet, nie tylko nie używa, poza tem wyrazy używane tylko lokalnie lub przez specjalne kategorie ludzi (wyrazy techniczne).

Interesujące są jednak i te próby obliczeń, które dotychczas poczyniono. Tak więc słynny, nieżyjący dziś językoznawca angielski Max Müller, na podstawie rzekomych obliczeń jednego z proboszczów angikańskich podał, że pewien chłop angielski w starszym wieku posiadał w swej mowie zasób, składający się tylko z 300 wyrazów.

Jespersen nazywa to wierutnym głupstwem mimo, że powtórzone zostało ono przez taką powagę w psychologii, jaką był Wundt. Istotnie, jeżeli każdy chłopiec — cudzoziemiec na ławie szkolnej może z łatwością w pierwszym już roku uczenia się angielskiego nauczyć się 700 wyrazów angielskich, to jak można przypuścić, że dorosły Anglik, choćby chłop prosty, rozporządzał mniejszym zasobem wyrazów. Przykład wyżej cytowany chłopca amerykańskiego, który w pierwszym miesiącu siódmego roku życia rozporządzał już prawie 3000 wyrazów, wskazuje najlepiej, jaki błąd popełnił „na wiare” Max Müller, a za nim Wundt.

Jespersen podaje ze swej strony za pewnym szwedzkim dialektologiem, który dokonał bardzo dokładnych względnie badań języka pewnego wieśniaka szwedzkiego, że rozporządzał on 26.000 wyrazów! Co ciekawsze, rezultat ten potwierdziły badania innych językoznawców szwedzkich.

Dorośli więc, biorąc naogół, rozporządzają kilkoma dziesiątkami tysięcy wyrazów. Tego twierdzenia nie mogą obalić specjalne słowniki pewnych autorów, którzy w pismach swych użyli znacznie mniejszej ilości wyrazów. Obliczono np., że Szekspir w swych dziełach dramatycznych i poezjach użył 24.000 wyrazów, w tem bardzo dużo wieloznaczeniowych, Dickens 12.000 wyrazów, Milton 8.000. Biblia zaś angielska zawiera tylko 6.000 wyrazów. Czy wynika jednak z tego, że Szekspir używał tylko 24.000 wyrazów? Nie. Dowodzi to tylko, że dla swych potrzeb poetyckich użył tej liczby wyrazów z zasobu, który posiadał i który niewątpliwie musiał być większy, gdyż oprócz potrzeb poetyckich Szekspir posiadał niewątpliwie i inne.

Jespersen posuwa się tak daleko, że twierdzi, iż tacy np. pisarze, jak Zola, Kipling lub Jack London użyli w swych dziełach pozaicznych i realistycznych znacznie większej ilości wyrazów, niż Szekspir, dzięki temu, że mniej starannie dobierali i wybierali wyrazy ze słownika, którym w żywej mowie lub myśli rozporządzali.

S. Olszewski.

## Kobieta - robotnica.

### Przeszło milion kobiet w fabrykach przemysłu wojennego.

Myślimy, oczywiście, o okresie wielkiej wojny, kiedy w wielu państwach walczących w całej ostrości wystąpiło zagadnienie braku siły roboczej na potrzeby przemysłu wojennego. Przedewszystkiem we Francji i Niemczech. Zobaczmy, jak wielką rolę odegrała wtedy wata, zdawałoby się, ręka kobieca.

Jak wiadomo, państwa walczące wydały u siebie zarządzenia, mocą których stworzono instytucje „odkomenderowanych” do wytwórni przemysłu wojennego, lub instytucje takich robotników, którzy już pracowali w wytwórniach przemysłu wojennego i otrzymali wskutek starań ich zarządów odroczenie stawienia się do służby wojskowej.

W ten sposób w samych Niemczech i Francji w r. 1917 odkomenderowano przeszło 1 i pół miliona robotników, którzy miast na froncie, rolę obrońców spełniali w wytwórniach przemysłu wojennego. Jednak wzrastająca zaciekleść działań wojennych zmuszała do posyłania kadr mężczyzn na front i starania się o inny materiał roboczy. Tu zaczyna się historia wprężenia kobiet do pomocniczej służby na użytek wojny.

Ze w końcu wojny tylko kobiety, prawie, decydowały o dostawie materiału wojennego na front, przynajmniej we Francji, tego dowodzi statystyka. Okazuje się bowiem, że w liczbie 460.000 osób cywilnych zatrudnionych we francuskim przemyśle wojennym w r. 1917, w grudniu, znajdowało się kobiet około 400.000, a mężczyzn tylko 60.000. Kobiety zajęte były stale przy fabrykacji naboi karabinowych, pozatem od r. 1917 przejęły one wszystkie czynności obróbki pocisków działowych aż do kalibru 155 mm. włącznie.

Jeszcze wydatniej przyczyniały się kobiety do prowadzenia wojny w Niemczech. Weźmy dla przykładu słynne zakłady Kruppa. W chwili wybuchu wojny na 34.000 zatrudnionych tam robotników, kobiet było zaledwie 200. Ale już w r. 1917 i 1918 na 100.000 pracujących było kobiet 25.000, a zatem 1/4. Pozatem w wielu wytwórniach wskutek zmobilizowania całych załóg męskich zatrudniano walcześnie kobiety.

Początkowo używano ich jedynie do robót czysto mechanicznych. Z czasem zastępowały one mężczyzn przy tokarniach i prasach, a nawet w robotach ślusarskich. Ze względu jednak na mniejszą siłę fizyczną kobiet, a przedewszystkiem, na mniejszą ich wytrzymałość na trud, wprowadzano coraz dalsze udoskonalenia w dziedzinie przewożenia materiałów w obrębie wytwórni.

Mimo to okazało się jednak, że systematyczna i godzinami trwająca ciężka praca wyczerpuje znacznie więcej kobiety, niż mężczyzn. Przekonały się o tem niemieckie kasy chorych po liczbie zgłaszanych zachorowań.

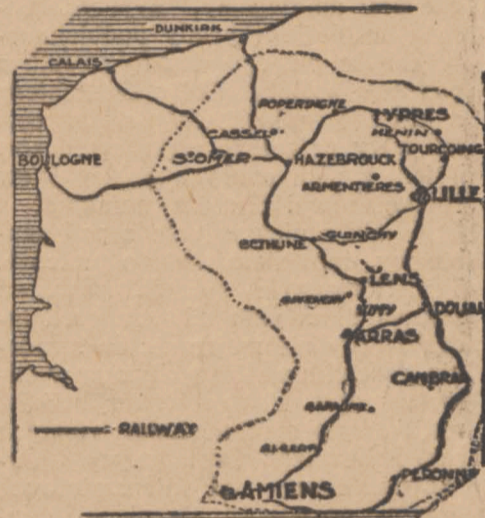
Niemniej ciężko pracowały kobiety w Anglii, gdzie przy warsztatach zastąpiły one również około pół miliona żołnierzy, którzy wyjechali na front.

W Polsce istnieje ustawa o osobistych świadczeniach obywateli na wypadek wojny. Powiada ona, że do osobistych świadczeń powołani być mogą obywatele płci obojga od lat 17 do 50.

## Pielgrzymki na pobojoiska wielkiej wojny.

Któż z nas nie pamięta strasznych dni wojny?! Któż z nas nie słyszał o fortecy francuskiej, Verdun, gdzie wystrzelono przeszło 50 milionów pocisków armatnich, kładąc trupem 400 000 Francuzów i 500.000 Niemców?! Cała północno-wschodnia Francja przedstawiała wówczas istne cmentarzysko, poznaczone naprędce skleconymi krzyżami...

Dziś — wyrosły zburzone domostwa, fabryki, kopalnie i tylko mogiły żołnierskie przypominają okrop-



ności, jakimi świadkami były armje walczące przed 10 jeszcze laty.

W r. b. cały świat nieomal gotuje się do pielgrzymki na groby poległych bohaterów.

Z Anglii na pola bitew we Francji wyrusza British Legion z całemi rodzinami.

Z Włoch wyruszają b. uczesnicy wielkiej wojny, żeby zwiedzić wielkie cmentarze włoskie we Francji. Równocześnie wyrusza 78 p. p. francuskiej, aby zwiedzić pobojoiska na froncie walki Włochów z Austriakami.

Z Czechosłowacji wyruszają do Francji b. żołnierze legionów czeskosłowackich we Francji, aby zwiedzić mogiły pod Verdun i Vouziers, gdzie legiony czeskosłowackie odznaczyły się męstwem.

Jugosławia wybiera się również, a Stany Zjednoczone wysyłają do Francji żołnierzy b. 28 dywizji pensylwańskiej, która drogą okupiła swe męstwo w walkach z nieprzyjacielem. Przybędą oni na pokładzie specjalnie wynajętego okrętu p. n.: „Jerzy Waszyngton”.

Wycieczkę na pola bitew we Francji i na groby poległych tam Polaków organizuje Polski Związek Hallerczyków. Jak pisze „Fidac”, organ b. kombatanów armji alianckich „zaraz w pierwszych dniach wojny Polacy masowo wstąpili do armji francuskiej, gdzie utworzyli specjalne oddziały. W dn. 9 maja 1915 r. oddziały polskie wyróżniono zaszczytnie w rozkazie armji, a w dn. 4 czerwca 1917 r. prezydent Poincare podpisał dekret, tworzący niezależną armję polską pod swoimi sztandarami narodowymi”.

I okazali się godnymi tego wyróżnienia!

W ślad bowiem za okrytymi nieśmiertelną sławą Bajończykami, którzy zdobyli Arras — poszła Zbrojna Odsiecz Wychodźstwa Polskiego z Ameryki, zadając Niemcom decydującą klęskę na odcinku pod St. Hilaire, pod Laskiem de Roquette.

Toteż w dniu wielkiego święta zbratanych z pod sztandarów sprzymierzonych państw żołnierzy spotkali się Hallerczycy z wyróżniająco serdecznym przyjęciem.

Pielgrzymki na pola bitewne odbywane obecnie dowodzą, że ludzkość nie zapomniła o tych, którzy za szczęście i pokój światowy oddali młode życia. Świadczy to dobrze o wdzięczności narodów. Dla nas, którzyśmy z oparów krwi wynieśli wolną Polskę pielgrzymki te są podwójnie cenne. Sercem łączymy się więc ze wszystkimi.

# Wielki przemysł wielorybniczy.

**Początki niebezpiecznego rzemiosła. — Technika na usługach wielorybników. — Pływające fabryki. — Złote interesy i smutne perspektywy.**

Do najbarwniejszych opowiadań marynarskich z dawnych czasów należały niezaprzeczenie opisy polowań na wieloryby. Podziwiano w nich niezwykłą wytrzymałość i szaloną odwagę załogi statków wielorybnych, która ustawicznie niemal narażona była na śmierć lub kalectwo podczas łowów. W istocie życie pełne przygód i niebezpieczeństw połowiaczy, żyjących pośród surowej przyrody podbiegunowej, było niczem, w porównaniu z odyseją wielorybników. Elementem, z którego rekrutowały się szeregi ich były najgorsze męty społeczne. Wielu z nich miało w sobie krew rozbójników i piratów morskich.

Wielu z nich uciekło z pod szubienicy, lub katowskiego miecza. Tem tłumaczyła się do pewnego stopnia niezwykła odwaga tych ludzi, którzy nie mając nic do stracenia, rzucali się z lwią odwagą w odmęt morza. Pośród wielorybników można było spotkać ludzi różnych ras. Przeważali Bretończycy i Baskowie, którzy od niepamiętnych czasów poświęcali się niebezpiecznemu rzemiosłu, polując na wieloryby obficie niegdyś odwiedzające brzegi zatoki gaskońskiej. Wśród nich było nawet sporo takich, którzy poświęcali się swemu zawodowi, nie dla skrycia swej przeszłości, ale wprost z zamiłowania. Nie brakło oczywiście w szeregach wielorybników doskonałych marynarzy angielskich, norweskich, duńskich, holenderskich, a potem i amerykańskich. Od lat mniej więcej trzydziestu, sposoby polowania na wieloryby, a wraz z nimi i życie wielorybników uległy zasadniczej zmianie. Wielorybnictwo stało się przemysłem, uprawianym na wielką skalę, do pewnego stopnia zmechanizowało się, co pociągnęło za sobą ograniczenie interwencji ludzkiej w samych łowach, odejmując im niejako ów romantyczno-awanturyczny pierwiastek, o którym była mowa na początku. Z kolei teraz należy się zapoznać z samym obiektem łowów. Zoologicznie, wieloryby tworzą jedną rodzinę, rozdzieloną na pięć rodzajów. Są to największe ssaki. Odznaczają się formą ciała podłużną, przypominającą rybią; i ogromną głową, która u niektórych gatunków zajmuje trzecią część całej długości. Gęba wieloryba uzbrojona jest w organy rogowe, zębów natomiast niema. Kończyny są zredukowane do jednej pary, która odgrywa rolę płetw. Oko jest bardzo małe, ucho zaś niewidoczne. Ponieważ wieloryb oddycha, jak zresztą wszystkie ssaki, za pomocą płuc, wyrzuca więc powietrze zużyte przez dwa organy specjalne, umieszczone na wierzchołku głowy.

Gatunkiem najbardziej poszukiwanym dawniej, najrzadszym zaś dzisiaj, z powodu przetrzebiaenia go, jest wieloryb właściwy. Długość jego przekracza czasami 25 metrów. Gęba sama jest długości 6 metrów, i zawiera do 1000 fiszbinów, mierzących do 5 metrów długości.

Są to płytki rogowy, stanowiące niejako ogromne pióra, służące do zatrzymania niezliczonych morskich żyłatek, które wieloryb wchłania wraz z wodą, wyrzucając ją potem. Pozostając stale w wodzie, wieloryb, zwierzę z krwią gorącą, musi opierać się działaniu niskiej temperatury. Osiąga się to dzięki istnieniu warstwy tłuszczu, otaczającej jego ciało, i dochodzącej nieraz do 50 centymetrów grubości. W ten sposób zwierzę utrzymuje temperaturę ciała na poziomie 39 stopni, w odczuciu dochodzącym do zera, gdyż, obecnie przynajmniej, wieloryb nie posuwa się poza krąg polarny, t. j. poza Laponię, północną Is-

landję, lub Labrador. To samo zresztą odnosi się do półkuli południowej. Inaczej było niegdyś. Baskowie polowali na wieloryby w swych okolicach do XIV-go stulecia. Później stały się słynnymi łowy Anglików i Holenderów. Dzięki temu wieloryby odsuwały się coraz bardziej na północ. Sto lat temu trzeba było szukać ich aż w morzu Boffina lub w zatoce Hudsonskiej. W tych to czasach wyprawy urządzano na wielkich trzymasztowcach. Ale samo polowanie nie odbywało się, jak obecnie, z pokładu okrętu, lecz spuszczano na wodę szalupy, w których zajmowało miejsca kilku marynarzy z główną osobą, t. j. oszczepnikiem — gdy tylko czołownik z „bocianiego gniazda“, umieszczonego na maszcie dawał znać o ukazaniu się zwierza. Harpun oszczepnika przedstawiał pręt żelazny z zadziarami i ostrzem haczykowatym na końcu, przywiązany do linki, umocowanej w szalupie. Szalupa starała się podejść możliwie blisko do śpiącego wieloryba i wtedy oszczepnik, który musiał posiadać nielada siłę fizyczną, rzucał swą broń tak, aby przebiwszy warstwę tłuszczu, utkwiała ona w cielsku olbrzymia morskiego. Była to chwila najniebezpieczniejsza polowania. Zraniony bowiem zwierzę wstrząsał się, zbudzony boleśnie ze snu, bijąc o wodę swym potężnym ogonem, i dosięgając nieraz szalupy, którą przewracał jednym uderzeniem. Jeśli nawet tej katastrofy udało się uniknąć, to sytuacja była jednak nadal krytyczna. Wieloryb bowiem ranny zaczynał uciekać z prędkością współczesnego torpedowca, ciągnąc za sobą na linie wyprężonej szalupę, która odalając się szybko, traciła z oczu okręt macierzysty, bardzo często zmuszony zresztą stosować się do kierunku wiatru i nie zawsze mogący podążać za nią. Ale bywało jeszcze inne rozwiązanie: oto wieloryb, rozwiścieczony dokuczliwym bólem, jaki mu sprawiał tkwiący w ciele harpun — zmieniał nagle kierunek, i całą swą masą nacierał na szalupę. Była to pewna śmierć dla jej załogi, której nikt nie mógł wtedy przyjść z pomocą. Wypadki zaginięcia załogi, wyciągniętej w morze daleko, przez zahaczonego wieloryba, były na porządku dziennym. W najlepszym razie śmiarków czekała zawsze długa walka, którą należało stoczyć, chcąc ostatecznie zranionego olbrzyma wyczerpać i pokonać. Walka ta trwała godzinami, aż wreszcie zjawiał się okręt. Wtedy rozpoczynało się ćwiartowanie zabitego zwierzęcia — jedna z najbardziej uciążliwych i nieprzyjemnych prac, ze względu na odrażający odór, jaki wydziela z siebie wieloryb.

Ale rezultaty tego polowania były świetne. 1500 kilogramów fiszbinu, za który płacono wówczas do 70 000 franków za tonę, stanowiło wówczas już małą fortunę. Do tego należy dodać, od 30 do 35 tys. kilogramów tłuszczów i t. d. Wyprawa zatem pomyślna szeroko pokrywała koszty i ryzyko, usprawiedliwiając je niejako.

Znany jest np. wypadek, kiedy pewne towarzystwo w ciągu dwóch lat osiągnęło zysk, wynoszący 10 milionów franków w zlocie. Jak łatwo zrozumieć liczba wielorybów, tropionych z taką zjadłością, zaczęła gwałtownie zmniejszać się. Zjawienie się okrętów parowych i nowego współczesnego uzbrojenia statków wielorybnych, pogorszyło jeszcze sytuację. Właściwy wieloryb, praktycznie biorąc, zniknął z horyzontu. Obecnie poluje się na gatunki gorsze, mniejsze wymiarami, i prawie pozbawione najkosztowniejszego atrybutu, t. j. fiszbinu.

Zobaczmy teraz, jak się odbywa polowanie na wieloryby w czasach obecnych, — w dobie maszyn i nowożytnych urządzeń technicznych.

Przedewszystkiem harpun rzuca się z pokładu okrętu, a nie z szalupy, i nie ręcznie, a za pomocą specjalnej armatki, która może wysłać pocisk na odległość 500 metrów. Ostrze harpunu jest pozatem zaopatrzone w zapalnik, który powoduje wybuch naboju prochowego, w chwili gdy zwierzę ugodzone szarpie się, naciągając ruchome zadziory harpuna.

W ten sposób wieloryb zostaje ciężko ranny i ginie szybko. Ciało jego pływające pozostawia się na wodzie, znacząc to miejsce chorągiewką, poczem statek wielorybny oddala się, szukając nowego obiektu. Inny zaś statek, jeździ po morzu i zbiera zabite wieloryby, dowożąc je do brzegu, gdzie odbywa się ćwiartowanie ich. Unika się w ten sposób często spotykanych dawniej wypadków, że wieloryb oprawiany na pełnym morzu i pozbawiony swej powłoki tłuszczu, przestawał pływać i szedł na dno, pomimo zabezpieczeń linami, które zazwyczaj zrywały się.

Ostatnimi jednak czasy pomyślano o tem, aby całą operację wykonywać na okręcie, który w ten sposób zostaje zamieniony na pływającą fabrykę przetworów wielorybnych. Ponieważ nie może być mowy o wciągnięciu olbrzymiego cielska wieloryba na okręt, zastosowano tu sposób, praktykowany często na olbrzymich promach, służących do przewożenia całych pociągów przez cieśniny, jak np. między Szwecją a Danją. Statek-prom prosto przyjmuje do swego wnętrza kilkanaście wagonów. Otóż na przodzie statku wielorybniczego najnowszej konstrukcji istnieje wyłot w dole kadłuba, który może być w razie potrzeby otwarty. Woda, wchodząc doń, ustala się na poziomie morza. Pozostaje tylko wciągnąć do środka trupa pływającego wieloryba, co odbywa się łatwo i sprawnie przy zastosowaniu odpowiedniej maszyny, znajdującej się na statku. Rozbieranie wieloryba odbywa się zupełnie mechanicznie. Skóra, pocięta na nim na pasy, zostaje ściągnięta za pomocą bloków. Tłuszcz jest na miejscu przetwarzany w kotłach, i zlewany w beczulki. Szkielet zwierzęcia i odpadki niepotrzebne, wracają tą samą drogą do morza. Oszczędność na czasie i sile roboczej jest oczywiście znaczną przy zastosowaniu tego systemu. W ten sposób rok rocznie tępi się ogromne ilości wielorybów, kaszalotów i delfinów. Ostatnie zabija się nie zapomocą harpunów zwykłych, a przez zastosowanie drobnych oszczepów, wyrzucanych z karabinków.

Należy więc przewidywać, iż w niedługim czasie wieloryby będą należały do zabytków historycznych, o których wspomnienie zostanie tylko w opowieściach.

Przez racjonalną gospodarke i ochronę tych olbrzymich ssaków morskich, jak to ma miejsce w stosunku do zwykłej zwierzyny, można, naturalnie uchronić je od ostatecznej zagłady.

Sprawa ta jednak jest dość trudną do przeprowadzenia, gdyż posiada charakter międzynarodowy, jako dotycząca przestrzeni morskich neutralnych. Dotychczas żadne państwo nie wystąpiło w każdym razie z inicjatywą, i wieloryb wkrótce powiększy poczet zwierząt, które zniknęły z powierzchni ziemi, wskutek chciwości i zachłanności człowieka.

Z. K.

## Szczęście domowe u zwierząt.



Pani Pelikanowa, jako dobra matczka przynosi w dziobie pokarm dla młodych.



Rosyjska charcica przygląda się synowi z rozczuleniem.



Pieszczoty wymieniane między pawianami: matką i dzieckiem.



Dzika świnia wygrzewa się z potomstwem w ulubionym błotku.



Samica łabędzia w oryginalnej podróży z młodymi.

## Pomnik na grobie słonia.

Najwięcej i najbardziej monumentalnych gmachów, świątyń i pomników pozostawił po sobie w Indjach okres panowania władców mongolskich. Jednym z najglówniejszych wśród potomków Wielkiego Mogola był król Akbar zwan Wielkim. Wnuk Timura, Akbar panował od 1556 do 1605 r. W czasie swych rządów wznosił wiele wspaniałych, olbrzymich gmachów, które, jak np. pałac w Allahabadzie i Lahorze lub pomnik Hamayuna w Delhi, wskazują na połączenie stylu architektury perskiej z architekturą hinduska.

Jeden z takich pomników, wzbudzających dziś jeszcze w każdym podziw swą wielkością i wspaniałością, to pomnik wzniesiony na bieścian, jest pomnik wzniesiony na grobie ulubionego słonia Akbara, w Bombayu.

Pomnik ten, wybudowany w kształcie okrągłej wieży, wysokości blisko 30 metrów, jest cały z białego marmuru i ozdobiony piękną mozaiką. Na szczycie wieży znajduje się glorieta. Główną jednak i najciekawszą ozdobą wieży są kły słoniowe, wmurowane w ściany i sterczące w liczbie pięciuset. Wartość tych kłów i dzisiaj wyraża się w wielkich sumach, albowiem nie straciły one nic na polorze, nie tknął ich zab czasu, pomimo trzystu prawie lat. Pomnik ten uważany jest w Bombayu za jeden z najoryginalniejszych zabytków wielkiej przeszłości Indji.